Cena 5 zł

CHŁOPSKI SZTANDAR

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II | Warszawa | 24 lutego 1946 r. | Nr 8

MICHAŁ ULEWICZ

NA POBOJOWISKU — NOWE ŻYCIE

Musimy nowe życie budować na pobojowisku, zdając sobie w pełni sprawę, że wojna nie tylko wstrząsa i burzy fizyczne dzieło człowieka, nie tylko kaleczy i zabija jego samego, ale wali w gruzy najgłębsze podstawy i zasady myślowe, rozsadza najtrwalsze, zdawać by się mogło, ludzkie urządzenia i instytucje, niszczy prawa i prawdy, na których opierało się życie jednostek i gromad, państw i narodów. Bestialskie warunki okupacji, w jakich przez parę lat żył cały nasz naród — sprowadziły straszliwe spustoszenia pod każdym względem, których nie da się ani zażegnać, ani też cudownym sposobem zaleczyć.

Żyliśmy straszliwie długo oko w oko i twarz w twarz ze śmiercią i z wielkością. Byliśmy świadkami najwyższego poświęcenia i bezinteresownej ofiarnej pracy. Jednakże obok nas — w tym samym czasie i wszędzie — zbierały się także mętne, cuchnące kałuże małości, podłości i zbrodni.

Wznieśliśmy się jako naród na wyżyny w ciągłej, zaciekłej i bezkompromisowej walce z wrogiem. Ale w pobliżu cuchnęło też służalstwem i donosicielstwem.

Widzieliśmy pracę i walkę dla Polski i o Polskę. Ale nie mogliśmy nie widzieć zaprzaństwa i sprzedawczykowstwa, jakie tu i ówdzie występowało.

Patrzyliśmy, jak tysiące ludzi narażało się bezustannie na najstraszniejszy los i jak szło na pewną śmierć, od której tylko przypadek mógł uchronić. Ale też patrzyliśmy na licznych kombinatorów, których nie raziło, nie paliło wstydem i hańbą utrzymywanie zażyłych stosunków ze zbrodniarzami.

Wojna zwichnęła wielu ludzi, skrzywiła wiele charakterów. Wiele z pośród zjawisk, które dla sprawy ogólnej były dobre i pożyteczne wczoraj, podczas okupacji, stały się szkodliwe dziś, po odzyskaniu niepodległości.

Słynne i powszechne „tempo żółwia" — jak najpowolniejszej i najgorszej pracy, z której bezpośrednio mógł korzystać okupant — musiało zniknąć z dniem oswobodzenia.

Szmugiel, który dla ludności miast oddał niezaprzeczalne usługi, przestał istnieć, jako pożyteczny w pewnym sensie objaw samoobrony przed wygłodzeniem i staje się coraz jaskrawiej środkiem spekulacji i wyzysku.

Likwidacja całych wagonów czy transportów towaru, przeznaczonego dla niemieckich celów wojennych, stanowiła cenny przyczynek do ogólnej walki z wrogiem. Dziś — we własnym państwie — byłą by to zwykła — haniebna grabież, zasługująca na bezwzględne potępienie i karę.

Jak najszybciej musi się skończyć okres łatwych i obfitych zarobków, a ich amatorzy muszą stanąć do uczciwej pracy, jeśli nie chcą aby ich społeczeństwo wyrzuciło poza swój obręb.

„Ludzie leśni" i „lasy" stanowiły piękną, cudną rzecz, stanowiły wyraz bohaterstwa, gdy były skierowane przeciwko wrogowi. Stały by się natomiast zbrodnią, gdyby nie zakończyły swego istnienia z chwilą odniesienia zwycięstwa i uwolnienia spod okupacji. Dawni partyzanci, którzy by ulegli zmanierowaniu i zwyrodnieniu, nie zaprzestając akcji po uzyskaniu niepodległości, zeszli by do roli szalonych podpalaczy, usiłujących niszczyć własny i swojej rodziny dom. Rabunki, napady i gwałty — bez względu na przybieraną maskę i pozę — muszą być traktowane, jako zwykły bandytyzm. To też wszystkie oddziały partyzanckie ujawniły się i stanęły do [illegible] pracy. W lasach pozostały tylko grupy N. S. Z. uprawiając swe zbrodnicze machinacje.

Przepisy prawne i wszelkie zarządzenia zdolne są do odpłaty za zło i do odstraszania, ale nie są w stanie wychowywać w sensie pozytywnym, twórczym. Do tego celu konieczne są inne środki i inne metody. Zadania wychowawcze spoczywają przede wszystkim na atmosferze domu rodzinnego, na szkole i na organizacjach młodzieży. Duże możliwości, w tym zakresie mają i związki religijne.

Istnieją w chwili obecnej do spełnienia dwa zasadnicze obowiązki:

Likwidacja skutków wojny w dziedzinie spustoszeń moralnych, oraz — kształtowanie charakterów i umysłów w duchu rozbudzenia uczuć ludzkich, poczucia własnej i cudzej godności, sprawiedliwości i istotnej równości, a przynajmniej — równorzędności. To nas niewątpliwie zbliży do demokracji.

Trzeba wystąpić do nieubłaganej walki z pustym frazesem, oraz z demagogią, w której ośrodki głupie lub zbrodnicze starają się utopić realizm dnia i życia powszedniego.

TADEUSZ REK.

PARĘ SŁÓW O BLOKACH WYBORCZYCH

HISTORIA I ŻYCIE

Od jakiegoś czasu żyjemy pod znakiem „bloku wyborczego". Koncepcja ta, wysunięta formalnie przez kierownictwo PPS-u, stała się szybko zasadniczym postulatem kilku innych ugrupowań politycznych.

A więc przede wszystkim — PPR-u, który w bloku skłonny jest widzieć konieczność państwową. Nie formę tylko i taktykę, ale właśnie — konieczność, jako sprawdzian demokratyczności.

Kierownictwo PPS-u, które formalnie i w tej i w innych sprawach wysuwa się na pierwszy plan nawet przed PPR-em, odgrywa rolę bardzo czynną, gorączkową, tak że niekiedy można odnosić wrażenie, iż usiłuje dowieść, że jest bardziej katolickie, aniżeli sam papież, bardziej demokratyczne, aniżeli każda z pozostałych w Polsce partii.

Oczywiście, Stronnictwo Demokratyczne (S.D.) ani na chwilę nie zawahało się w określeniu swej roli, jeżeli chodzi o tę sprawę. Robi to z przejęciem i głośno, naturalnie, w najlepszej wierze, iż dobrą przysługę oddaje — demokracji.

Stronnictwo Ludowe (S.L.) postąpiło może najrozsądniej, idąc za wzorem starogreckich pytyjskich (wróżbiarskich) odpowiedzi, które można było rozumieć, jak kto chciał i jak komu wygodniej. Uchwaliło mianowicie na swym Kongresie dwie rezolucje: jedną — za blokiem, a drugą — za odroczeniem tej sprawy i przekazaniem rozstrzygnięcia jej — mającej być w przyszłości zwołanej Radzie Naczelnej.

Ostatnio, zgodnie z intencjami Kongresu, Rada Naczelna S. L. a tym samym i całe Stronnictwo Ludowe opowiedziało się za blokiem wyborczym.

Stronnictwo Pracy nie udzieliło dotychczas żadnej wiążącej odpowiedzi publicznej. Może to i dobra droga, zwłaszcza, gdy przyjąć, że — milczenie jest złotem.

Polskie Stronnictwo Ludowe postawiło rzecz na płaszczyźnie odmiennej, uważając, iż wstępem do rozmów na tematy wspólnej, jednolitej akcji wyborczej, winny być poważne przynajmniej próby usuwania wewnętrznych przeszkód, w postaci nieporozumień, tarć, niezrozumienia, niechęci czy złości.

TROCHĘ HISTORII

Zagadnienie bloku wyborczego nie jest w Polsce zjawiskiem nowym.

Pomijając wybory do Sejmu Ustawodawczego (1919 r.), pierwszym blokiem na dużą skalę była wspólna lista całej prawicy w wyborach 1922 r. Blok ten nazwał siebie „Chrześcijańską Jednością Narodową", a pomysłowi wyborcy z miejsca zrobili z tego skrót: „Ch-Je-Na". Pozostała w pamięci, rzecz prosta, ta ostatnia nazwa.

W 1928 roku były aż trzy bloki: jeden — ugrupowania prawicowe; drugi — Piast i Ch. D., trzeci — Sanacja (B.B.), stanowiąca odstręczający wzór spędzania do jednego worka wyborczego najrozmaitszych elementów, które w rzeczywistości łączył jedynie ten właśnie — worek czy żłobek.

W 1930 roku powstał blok pod nazwą „Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu" (popularnie zwany „Centrolewem"). Weszły tu partie chłopskie (Wyzwolenie, Piast, Stronnictwo Chłopskie) i robotnicze (P. P. S. i N. P. R.). Prawica starym zwyczajem poszła razem. Sanacja otrzymała też swoje — B.B...

A w latach 1935 — 1938 do wyborów stanął jeden jedyny tylko blok, który się nazywał: „Obóz Zjednoczenia Narodowego", w skrócie i popularnie znany, jako — „Ozon". Cała opozycja wybory te zbojkotowała. Okazało się też, że wprawdzie „Ozon" był, ale „Zjednoczenia Narodowego" nie było.

PO WOJNIE — W EUROPIE

Fala wyborów powojennych przeszła przez wiele państw w Europie. Początek dała Anglia. Poszły następnie tym śladem: Finlandia, Norwegia, Francja, Bułgaria, Jugosławia, Węgry, Austria... Bloku wyborczego, który by obejmował wszystkie ugrupowania legalne, nigdy i nigdzie dotychczas w Europie po wojnie nie było.

W Bułgarii zwyciężył rządowy „Front Ojczyźniany", skupiający komunistów, socjalistów, oraz inne ugrupowania do nich zbliżone. Na Węgrzech zdecydowane zwycięstwo odniosła „Partia Drobnych Posiadaczy Rolnych" („Kisgarda Part"), która poszła do wyborów oddzielnie. Partie: komunistyczna i socjalistyczna do wyborów samorządowych poszły w bloku, ale w tydzień później przy wyborach parlamentarnych każda z nich poszła oddzielnie, bez bloku, uzyskując ok. 30% mandatów („Drobni Posiadacze" — 65%).

Odmiennie natomiast przedstawia się sprawa w Jugosławii, gdzie „Narodni Front" (można tłumaczyć „Front Narodowy" albo „Front Ludowy" zdobył absolutną większość głosów. Wszakże front ten nie stanowił jedynie kombinacji wyborczej, lecz zwartą całość, która została zapoczątkowana jeszcze podczas walk partyzanckich. Czynnikiem nowym, który wszedł do życia politycznego w Jugosławii już po wyzwoleniu kraju, było „Stronnictwo Demokratyczne".

I ta grupa („Stronnictwo Demokratyczne") do bloku wyborczego z „Frontem Narodowym" nie przystąpiła. Jej przywódcy: Milan Grol (wicepremier Jugosłowiańskiego Rządu Jedności Narodowej) i Szubaszicz (Minister Spraw Zagranicznych) przed wyborami wystąpili z rządu, przeszli do opozycji i ogłosili bojkot wyborów.

ZAGADNIENIA ISTOTNE

— Czy w naszych warunkach wspólny blok wyborczy wszystkich ugrupowań politycznych należy traktować jako jedyny wyraz jedności polskiej demokracji?

— Wydaje się, że sprawę należy postawić w odmiennej płaszczyźnie. Nie przesądzając bowiem, jak ostatecznie rozwiązane będzie zagadnienie „bloku", stwierdzić należy, iż sposób załatwienia tej sprawy nie powinien i nie może wpłynąć na zasadnicze cele demokracji polskiej. Razem czy oddzielnie, w bloku czy z własnymi listami, stanowić winno zagadnienie wtórne, odnoszące się przede wszystkim do taktyki a nie do istoty rzeczy.

— Jaki bowiem jest sens nadchodzących wyborów?

— Ma to być pierwsza, publiczna, nieskrępowana i cyfrowo ujęta wypowiedź całego społeczeństwa w przedmiocie jego istotnych przekonań politycznych, jego nastawień i celów. Kardynalnym więc warunkiem jest, ażeby ta wypowiedź stała się jak najbardziej swobodna i szczera, uzależniona jedynie od własnego sumienia obywatelskiego i rozsądku wyborców. W tych warunkach zagadnienie „blok czy nie blok" zejść musi na plan wtórny, stając się zagadnieniem ubocznym i formalnym jedynie. Istotnym natomiast jest, ażeby wszystkie partie demokratyczne, przejęły się naprawdę zasadami demokracji, ażeby dla niej pracowały i o nią walczyły.

Najbliższy Sejm ma być Konstytuantą, ma uchwalić nową konstytucję. Czyli ustawę zasadniczą, regulującą ustrój Państwa, prawa i obowiązki człowieka, oraz stosunek i zakres władzy państwowej do obywateli.

Nie trzeba przekonywać, jakie to posiada znaczenie na lata całe, może na pokolenia. Nie trzeba się też dziwić, że społeczeństwo pragnie się dobrze nad tym zastanowić, dobrze ten problem przemyśleć i rozważyć. A przede wszystkim pragnie, ażeby nadchodzące wybory przyniosły w wyniku obraz jego istotnych uczuć i dążeń, jego niekłamaną, obywatelską wolę.

Nie ma też uzasadnionych podstaw, aby twierdzić, że najbliższe wybory staną się pewnego rodzaju plebiscytem, odpowiadającym na pytania: za czy przeciw obecnemu ustrojowi?

Tu nie o to chodzi. Ale przede wszystkim o to, jaki każde z demokratycznych stronnictw ma wziąć w najbliższej przyszłości udział w dalszym prowadzeniu budowy Nowej Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie ze swobodnie wyrażoną wolą Narodu Polskiego.

Zgon Jana Stapińskiego

W Krośnie w dniu 17 b. m. zmarł Jan Stapiński, jeden z założycieli PSL przed 50 laty.

Cokolwiek o Stapińskim powiedzieć by można z okresu rozłamu w Stronnictwie pozostanie on zawsze budzicielem samodzielnego i świadomego swych dróg Ruchu Ludowego.

Oddając dziś hołd Jego życiu i pamięci, bliższe omówienie postaci ś. p. Jana Stapińskiego zamieścimy w następnym numerze.

WACŁAW SCHAYER

Rzeczywistość i pozory w realizacji reformy szkolnej

W szybkim tempie odbudowuje się szkolnictwo polskie. Wznowione w ubiegłym roku szkolnym zasadniczo w postaci przedwojennej nosiło w sobie jednak już wówczas zaczątek wielkich zmian, przygotowywanych i realizowanych częściowo w okresie okupacji.

Istotą tych zmian było:

1) dążenie do uczynienia ze szkoły powszechnej, gdziekolwiekby ona się znajdowała, jednolitej podstawy dalszego kształcenia średniego, dostępnego dla wszystkich;

2) dążenie do decentralizacji sieci szkół średnich gimnazjalnych, udostępnienia tych szkół młodzieży chłopskiej i robotniczej, a przez to rozpowszechnienie w tych właśnie środowiskach cenzusu średniego wykształcenia.

Wyrazem tych zmian było:

1) wzmocnienie obsady wielu punktów szkolnych sieci szkół powszechnych (wojew. warszawskie, krakowskie, rzeszowskie);

2) stworzenie tajnych ośrodków nauczania w małych miastach i na wsiach, ośrodków, które przetrwały wojnę i wznowiły swoją działalność po wyzwoleniu jako gimnazja. W województwach: lubelskim i kieleckim akcja nasilania szkół większą liczbą nauczycieli nie mogła się rozwinąć wskutek szczególnie ciężkich represji okupanta, natomiast tajne ośrodki nauczania na stopniu gimnazjalnym i tajna oświata pozaszkolna rozwijały się i tam wpływając na zbliżenie szkoły średniej do środowisk chłopskich i robotniczych.

Niestety wielkie obszary północy i zachodu, włączone do hitlerii akcją tą nie mogły być objęte. Jednak tam właśnie na terenach najpóźniej wyzwolonych proces odbudowy szkolnictwa w ubiegłym roku szkolnym był dopiero w zaczątku.

Tak więc wychodząc z pod ziemi szkolnictwo polskie mimo braku formalnych zmian swego ustroju okazało oblicze odmienne od tego, jakie miało w roku 1939.

Pierwszy pełny rok szkolny, rozpoczynający się na całym obszarze wyzwolonego kraju we wrześniu ub. roku, przyniósł już nie tylko dalszą odbudowę, ale i poważne zmiany w ustroju i treści pracy szkoły polskiej; zmiany, których podstawą formalną były lipcowe zarządzenia Min. Ośw. wprowadzające nową organizację szkoły podstawowej i nowy program jej pracy.

Czynnikami hamującymi rozpoczęty w ten sposób proces reformy szkolnictwa polskiego są:

1) brak sił nauczycielskich;

2) brak nowych podręczników szkolnych;

3) brak izb szkolnych

wreszcie

4) ograniczone ze względu na olbrzymie zniszczenia środki, które na cele szkolne można było przeznaczyć w budżetach państwa i samorządu.

Mimo tych trudności budowa nowego szkolnictwa robi szybkie i stałe postępy. Dwa czynniki odgrywają tu decydującą rolę: nowa społeczno-gospodarcza rzeczywistość i tragiczne doświadczenia całego narodu z okresu walki z okupantem.

Oba te czynniki wytworzyły żywiołowy pęd do wiedzy we wszystkich warstwach społecznych naszego narodu.

W tych warunkach szybko postępuje łamanie trudności. Wystarczy przytoczyć kilka liczb.

Szkoła podstawowa w bieżącym roku szkolnym przyjęła w porównaniu z czerwcem ub. roku o pół miliona więcej dzieci. Liczba nauczycieli w tym samym czasie wzrosła prawie o 18 tysięcy, przekraczając 65 tysięcy. Zniknęło ponad 1200 jednoklasówek, z górą 80 tys. dzieci ze szkół nisko zorganizowanych znalazło miejsce w szkołach zbiorowych. Liczba przedszkoli zbliża się do 3 tys. Sieć przedszkoli obejmuje robotnicze dzielnice miast i sięga na wieś. Szkolnictwo średnie co do liczby szkół przekroczyło, a co do liczby uczniów osiągnęło stan przedwojenny. W tej dziedzinie najważniejsze jest to, że poważna większość szkół średnich stanowią szkoły państwowe i publiczne, że znaczna liczba szkół posiada bursy, że wreszcie na wsi powstało ponad 100 gimnazjów. W toku jest organizacja publicznych średnich szkół zawodowych, które obejmą całą młodzież w wieku 15 — 18 lat, niekształcącą się na innych drogach. W 28 szkołach wyższych kształci się 48 tys. studentów, a więc tylu, ilu ich było przed wojną.

W przygotowaniu jest pełna sieć przedszkoli publicznych i pełna sieć zawodowych publicznych szkół średnich.

W ten sposób wchodzimy na drogę powszechnego kształcenia dzieci i młodzieży od 4 do 18 lat. Jednocześnie kładzie się podwaliny prawne nowego ustroju szkolnictwa. Znienawidzoną ustawę jędrzejowiczowską ma zastąpić projektowany dekret o ustroju wychowania narodowego, ustanawiający między innymi obowiązek wychowania przedszkolnego dzieci od 4 do 6 lat, ośmioletnią jednolitą szkołę podstawową, na której oprze się dalsze realizowanie na różnych drogach powszechne kształcenie średnie młodzieży do lat 18. Wszystkie drogi kształcenia średniego uprawniać będą do wstępu na wyższe uczelnie, a więc i szkoła ogólnokształcąca i szkoła zawodowa całodzienna i szkoła zawodowa połączona z praktyką w warsztacie pracy. Ten publiczny i powszechny system kształcenia musi być oparty na realnych i mocnych podstawach, to też obok ustawy ustrojowej przygotowuje się ustawy szczegółowe, które określą normy i rozkład ciężarów, związanych z utrzymywaniem i zakładaniem przedszkoli, szkół podstawowych i publicznych szkół średnich zawodowych.

Wszystkie te akty prawne zawierają przepisy końcowe, określające terminy realizacji reformy i zobowiązujące rząd do opracowania planu i programu roboczego budowy nowej szkoły. Potrzeby odbudowy i reformy szkolnictwa są olbrzymie. Wyrazem zrozumienia ich przez Rząd Jedności Narodowej jest wysunięcie budżetu oświaty na drugie miejsce wśród budżetów wszystkich resortów. Ponadto realizacja reformy szkolnej wejść musi do wielkiego planu inwestycyjnego państwa.

Wszystko zdaje się wskazywać na fakt istnienia pełnej zgodności poglądów na kwestie reformy szkolnictwa w całym obozie demokracji polskiej, stanowiącym podstawę Rządu Jedności Narodowej, podstawę demokratycznego państwa.

Taki stan rzeczy jest naturalnym wynikiem tego, że reforma szkolna realizowana obecnie wyrosła z programów dawnych, opracowywanych przez aktyw oświatowy lewicy ludowej i robotniczej, która na terenie nauczycielskim, nie oglądając się na aktualną taktykę stronnictw, potrafiła w okresie drugiej niepodległości stworzyć wspólny front w walce o demokratyczną szkołę, wysuwając hasło dziesięcioletniej szkoły podstawowej, hasło szkoły powszechnej, jednolitej, bezpłatnej i publicznej, dostępnej na wszystkich szczeblach dla młodzieży ze wszystkich środowisk.

Ten program, program jednoczący działaczy oświatowych ruchu chłopskiego i robotniczego uległ w okresie okupacji pewnej rewizji. Uznano konieczność nie dziesięcioletniego, lecz dwunastoletniego powszechnego kształcenia z tym jednak, że składać się ono będzie z ośmioletniego kształcenia podstawowego w szkole powszechnej i czteroletniego powszechnego kształcenia średniego zawodowego i ogólnokształcącego realizowanego na różnych, ale równowartościowych drogach.

W tych warunkach nie mogły napotkać na trudności projekty przedstawione przez Ministerstwo Oświaty, pozostające pod kierunkiem Min. Skrzeszewskiego na Zjeździe czerwcowym (1945 r.) w Łodzi. Dyskusje toczone na tym Zjeździe dotyczyły przede wszystkim następujących czterech zagadnień:

1. Przedłużając o rok (do lat ośmiu) powszechną podstawową szkołę należy jednocześnie przystąpić do takiej przebudowy sieci szkolnej, która udostępni wszystkim dzieciom wysoko zorganizowaną szkołę. Ponieważ w tej kwestii Ministerstwo Oświaty nie wysunęło żadnych projektów poza stworzeniem przynajmniej jednej pełnej szkoły na gminę, natomiast przedstawiony projekt programu tak był zbudowany, jakgdyby pierwsze pięć lat miało stanowić zamkniętą całość. Wysunięto obawę, czy tego rodzaju reforma nie pociągnie za sobą stabilizacji stanu rzeczy, polegającego na tym, że ośmioletnie nauczanie będzie tylko hasłem a w rzeczywistości będą dwie szkoły powszechne: pięcioletnia na wsi i ośmioletnia w mieście.

2. Wtłoczenie w zakres nauczania trzech ostatnich klas szkoły powszechnej niemal całego programu dawnego tradycyjnego gimnazjum uznano za niebezpieczne, jako stwarzające szczególny przywilej dla dzieci lepiej sytuowanych i zagrażające niezasłużoną dyskwalifikację szkolną dzieciom chłopskim i robotniczym.

Zgodnie podkreślono konieczność nauczania w szkole powszechnej bardziej systematycznego, uwzględniającego szerszy zakres i wartości poznawcze poszczególnych dziedzin wiedzy.

3. Ograniczenie kształcenia średniego do 3 lat uznano raczej za niecelowe i wypowiedziano się za 4-letnim kształceniem na tym poziomie, wysuwając jednocześnie konieczność szerokiego rozbudowania skróconych form kształcenia dla opóźnionych wskutek wojny i okupacji.

4. Wysunięto postulat powszechnego kształcenia ogólnego i zawodowego młodocianych od 15 do 18 roku życia i zrównania w prawach kształcących się na tym poziomie drogą szkolną z kształcącymi się w warsztatach pracy i w szkołach dla pracujących.

Wreszcie zwrócono uwagę na konieczność szerokiego uwzględnienia w pracy nad odbudową szkolnictwa sytuacji młodzieży dotkniętej skutkami wojny oraz olbrzymich potrzeb demokratycznego państwa w dziedzinie odbudowy kadr.

Rezultatem osiągniętego porozumienia było jednogłośne uchwalenie rezolucji.

Takie porozumienie możliwe było do osiągnięcia jeszcze przed stworzeniem platformy jedności narodowej i to jest fakt zasługujący na podkreślenie, fakt świadczący o tym, że w sprawach demokratyzacji szkoły jedność ta istniała w obozie demokracji i była silniejsza od wszelkich trudności wynikających ze zmiennych politycznych koniunktur.

Zmiany, które zaszły w Ministerstwie Oświaty natychmiast po Zjeździe Oświatowym w Łodzi w związku z utworzeniem Rządu Jedności Narodowej nie wpłynęły bo nie mogły wpłynąć na zahamowanie tempa realizacji reformy. Prace w tej dziedzinie podjęto w zakresie rozszerzonym w stosunku do dawnych planów, odpowiednio do tego jak rozszerzony został zakres reform, ustalony przez Zjazd Łódzki w stosunku do projektów na ten Zjazd wniesionych. Poza wspomnianym już odcinkiem prac w dziedzinie rozszerzenia zasięgu kształcenia na poziomie średnim ogólnego i zawodowego, oraz wychowania przedszkolnego podjęto niezwłocznie prace nad budową nowej szkoły powszechnej podstawowej, zniesiono klasy wieloletnie i zapoczątkowano budowę sieci szkół zbiorczych. Jednocześnie weszła w życie nowa instrukcja programowa, której realizację niestety poważnie opóźnia powolne tempo ukazywania się nowych podręczników.

W świetle tych faktów nie może się ostać twierdzenie „Kuźnicy", że z reformy szkolnej uczyniono ofiarę na rzecz jedności narodowej.

Zdawałoby się, że nie ma powodów do niepokoju o losy reformy. Tymczasem od pewnego czasu odzywają się głosy, że reformię szkoły zagraża wielkie niebezpieczeństwo, głosy te pochodzą, jak dotad, ze środowiska politycznego, którego organem jest „Kuźnica", „Kuźnica" która do niedawna tylko półsłówkami na ostatniej stronie w t. zw. „Notach" od czasu do czasu rymowała reformę rolną z reformą szkolną i martwiła się, że pierwszą już wykonano a z drugą się zwleka, ostatnio uderzyła w wielki alarmowy dzwon we wstępnym artykule Władysława Bieńkowskiego pt. „Bój o trzecią reformę". Osobiście cieszę się, że sprawa reformy szkolnej wreszcie i w „Kuźnicy" wydostała się na pierwszą stronę. Może to rozszerzy krąg zainteresowanych sprawą reformy i stanem szkolnictwa. To napewno sprawie wyjdzie na dobre.

Ob. Bieńkowski twierdzi, że odzywają się „głosy wzywające do powstrzymania dalszych prac nad przebudową szkolnictwa, odłożenia reformy na bliżej nieokreśloną przyszłość" i cytuje uchwałę kongresu PSL, która głosi:

„W najbliższym czasie należy zrealizować nie tylko powszechność kształcenia na poziomie początkowym, ale stworzyć jednakową szkołę dla wsi i miasta. Z tego powodu dopiero po przekształceniu szkół niżej zorganizowanych na wyżej zorganizowane i po stworzeniu w ramach 7-letniego obowiązku szkolnego jednakowych pod względem wartości szkół na wsi i mieście, przejść do przedłużenia obowiązku szkolnego do lat 8-miu. Gdyby ten postulat zastosować natychmiast, miasto miałoby szkołę ośmioletnią, a wieś pozostałaby przy 4-klasówkach o jednym nauczycielu".

Obywatel Bieńkowski rozumie tę uchwałę w następujący sposób: „zaczekajmy aż wieś dogoni miasto, a potem bez trudu zbudujemy szkołę jednakową na wsi i w mieście..." „Należy wstrzymać budowę szkół pełnych a całą uwagę zwrócić na naprawienie krzywdy tych dzieci, które nie mogą wyjść poza program czterech (czy mniej nawet) klas, realizowanych przez jednego nauczyciela". Ta interpretacja zniekształca sens uchwały i wyolbrzymia przedmiot sporu, boć przecie „bój" jeśli ma się toczyć to o coś wielkiego.

Otóż postaram się wykazać, że jeśli ob. Bieńkowski wzorem Jędrzejewicza nie pragnie ustabilizować na wsi szkoły cztero czy pięcioletniej, jeśli jednolitość szkolnictwa uważa za konieczny warunek jego demokratyzacji, jeśli powszechną szkołę traktuje jako podstawę dalszego kształcenia, a nie ślepą drogę, to przedmiot sporu jest zbyt drobny aby można było przeobrazić go w bój nie narażając się na zarzut walki z wiatrakami.

PSL wypowiada się przeciw przedłużeniu o jeden rok obowiązku szkolnego do czasu podniesienia szkół na wsi na poziom umożliwiający realizację siedmioletniego nauczania. Jednocześnie PSL żąda aby w najbliższym czasie zrealizowano postulat jednolitości szkoły na wsi i w mieście.

Sens tych żądań najlepiej wyjaśni stan szkolnictwa na ziemiach starych. Mamy obecnie na wsi około 1.800 niewznowionych szkół, w których powinno się uczyć około 150 tysięcy dzieci dotychczas niestety pozostających poza szkołą. Mamy 5.100 jednoklasówek, w których uczy się 350 tys. dzieci, przy tym 1.800 tych szkół liczy przy jednym nauczycielu około setki dzieci. Mamy 3.800 dwuklasówek z 400 tys. uczniów i 2.000 trzyklasówek z 300 tys. dzieci. Wszystkie te szkoły razem obejmują 1.200.000 dzieci z tej liczby w kl. VII jest zaledwie 9.000 uczniów. W szczególności w jednoklasówkach na 350 tys. dzieci jest siedmioklasistów niespełna 300. Szkół o czterech i większej liczbie nauczycieli jest 4.700 i uczy się w nich 1.650.000 dzieci w tej liczbie 80.000 w kl. VII.

W świetle tych liczb łatwo ocenić rozmiary trudności związanych z budową jednolitej dla wszystkich szkoły podstawowej, a zarazem ograniczoność zasięgu kl. VIII w roku przyszłym. Trudności te ob. Bieńkowski usiłuje zmniejszyć cytując wzorem jędrzejewiczowskich oświatowców dane o znacznej liczbie (2.353) szkół wysoko zorganizowanych na wsi, dane pochodzące z roku 1937 (38). Trochę to nieaktualne i b. niemiarodajne boć przecież było i wówczas 72 proc. dzieci wiejskich w szkołach niżej zorganizowanych.

Jednak nie to jest najważniejsze, najważniejsze jest to, że ta siedmioletnia szkoła i na wsi i w mieście mimo zbyt łatwego programu pracowała bardzo niewydajnie, że na 100 wstępujących do niej dzieci kończyło ją tylko około 20, reszta opuszczała szkołę, wychodząc z wieku obowiązku i nie kończyła jej, bądź szła inną drogą. Dziś warunki pracy szkół i na wsi i w mieście są o wiele gorsze.

Gdyby tak już od przyszłego roku zatrzymać jeszcze na jeden rok dzieci

w szkołach powszechnych i dopiero na tej ośmioletniej szkole oprzeć dalsze kształcenie, przesuwając o jeden rok początek kształcenia średniego wynik byłby taki, że przepaść między tym kształceniem a szkołą powszechną stałaby się nie do przebycia dla dzieci stanowiących dziś 43 proc. ogółu dzieci, zaś dla pozostałych zachodzi uzasadniona obawa, że w ciągu tego ósmego roku nie wiele przy obecnym stanie szkół zdołałyby się nauczyć przy tym ich dalsza nauka uległaby opóźnieniu. Takie są przyczyny wysunięcia przez PSL na czoło zagadnień reformy natychmiastowego podnoszenia poziomu organizacyjnego szkół na wsi i w mieście, tu bowiem leży istota budowy jednolitej ośmioletniej szkoły podstawowej.

Wyjaśniwszy w ten sposób stanowisko PSL postaram się wykazać w jakich warunkach postulat ośmioletniej szkoły już od przyszłego roku wysuwany przez ob. Bieńkowskiego mógłby być zrealizowany i to w zgodzie z postulatami PSL. Oto:

1) obowiązek szkolny mógłby być przedłużony tylko w rejonach szkół wysoko zorganizowanych, a więc tam gdzie nie byłby fikcją,

2) dalsze kształcenie ogólne i zawodowe z uwagi na potrzeby 43 proc. uczniów dziś skazanych na uczęszczanie do kiepskich szkół, oraz z uwagi na wciąż jeszcze ograniczone z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli możliwości wszystkich szkół, winno nadal opierać się na siedmioklasowej szkole powszechnej.

Tak więc w przyszłym roku uległaby likwidacji tylko I kl. gimn. z tym, że w gimn. wiejskich musiałyby pozostać klasy wstępne wyrównawcze. Uczniowie szkół ośmioletnich byliby w roku 47/48 przyjmowani na drugi rok nauki na poziomie średnim. Jeśli chodzi o rzeczywistą budowę demokratycznej szkoły, a nie o pozory nie powinno być powodu, do sporów. Trudniej będzie wyjaśnić istotę sporu o formy dalszego kształcenia. Przede wszystkim trudno wyjaśnić stanowisko w tej sprawie ob. Bieńkowskiego. Dlaczego ob. Bieńkowski uważa gimnazja na wsiach i gimnazja bez liceów w miastach za instytucje przypominające szkoły Kom. Ed. Nar. dla drobnej szlachty? Dlaczego szkoły te uważa się za bardziej elitarne niż nieliczne ośmiolatki?

Stoimy wobec konieczności stworzenia olbrzymiej kadry pracowników dla przemysłu, spółdzielczości, adm. rządowej i samorządowej oraz dla rozległych dziedzin życia kulturalnego. Kadrę tę chcemy tworzyć z dzieci chłopskich i robotniczych. Szkoła powszechna w obecnym stanie jak to wykazują podane wyżej liczby, nie jest w stanie tego zadania wykonać. Tymczasem tego właśnie poziomu kwalifikacji wymaga życie dzisiejsze. Stąd, nie czekając na podniesienie równomierne organizacji wszystkich szkół powszechnych, opieramy na nich już dziś, jako swego rodzaju szkołę zbiorczą, gimnazja i średnie szkoły zawodowe. W każdym powiecie na ziemiach starych mamy już takie gimnazja, w przyszłości liczba ich wzrośnie, niektóre spełniać będą rolę szkół zbiorczych, inne przekształcą się na pełne czteroletnie szkoły średnie, oparte na jednoklasówkach.

Tak więc, nie czekając na realizację pełnego programu (8+4 lat nauki) realizujemy już dziś program mniejszy (7+3), ale o ile większy od tego, który proponuje ob. Bieńkowski. To zdaje się ob. Bieńkowskiemu nie odpowiada, chciałby on kształcenie gimnazjalne znieść i stworzyć tu i ówdzie ośmiolatki, a na nich oprzeć czteroletnią szkołę stopnia licealnego. Na to pójść nie możemy, w naszych warunkach te czteroletnie licea byłyby istotnie elitarne i ani co do społecznej struktury, ani co do tępa pracy nie odpowiadałoby potrzebie palącej szybkiego stworzenia nowych kadr. Choćby więc takie postawienie sprawy ułatwiło prace programowe, nie należy z tym się godzić, bo utrudniłoby budowę naszego państwa. Jeśli chodzi o poziom licealny konieczne jest rozbudowanie skróconych pełnych szkół średnich (gimn. i lic.) trzyletnich, szkół zawodowych i liceów zawodowych i ogólnokształcących z podbudową w postaci skróconego gimnazjum i z jak największą liczbą burs. Ostatni i pierwszy typ należy stopniowo przekształcać na przyszłe czteroletnie szkoły średnie, oparte na pełnowartościowej ośmioletniej szkole podstawowej.

Obejmując w ten sposób reformę oba poziomy nauczania podstawowy i średni, nie tracimy z oczu potrzeb państwa, uwzględniamy sytuację młodzieży po sześcioletniej wojnie, realizujemy rzeczywistą a nie pozorną reformę.

Sięgamy przy tym nieco dalej niż ob. Bieńkowski, bo tam gdzie on chce budować ośmioletnią szkołę, my chcemy budować już dziś dziesięcioletnią (7+3 lub 8+2), a jutro budować będziemy kształcenie dwunastoletnie.

Taki jest stosunek ruchu ludowego do zagadnienia realizacji reformy systemu kształcenia.

Jeśli, mimo to, w polemice z tym stanowiskiem używa się takich zwrotów, jak „przeciwnicy ref[illegible]my", „odrzucenie programu budowy szkół wyżej zorganizowanych na wsi" i t. p., to raczej przypisać to należy tej charakterystycznej w ostatnich czasach postawie wielu zwolenników utrzymania bloku stronnictw demokratycznych, którzy nawołując do bloku jednocześnie wyolbrzymiają różnice między tymi stronnictwami, zarzucając tym, z którymi chcą współpracować niechęć do wielkich reform kształtujących nowe oblicze Polski. Jest to niewątpliwie taktyka bardzo szczególna, ale nie miejsce tu na jej ocenę. Stosujący tę taktykę często muszą toczyć walkę z wiatrakami. Takie boje nie są oczywiście groźne i to nawet mimo tak ostrych zarzutów, jak oskarżenie nas przez ob. Bieńkowskiego... „dążenie do wstrzymania żywiołowego pędu mas do oświaty". Właśnie Ruch Ludowy ten pęd wytworzył lepiej niż ktokolwiek inny zna jego siłę i jego głębię i dlatego w swej pracy nad reformą systemu kształcenia w Odrodzonej Polsce odrazu sięga dalej poza szkołę podstawową, rozciągając powszechne jednolite kształcenie i na poziom średni. Ob. Bieńkowskiemu, który dla tej sprawy nie ujawnia zrozumienia i nam tłumaczy, że zaniedbania wsi i jej krzywda szkolna to nie od sanacji pochodzą, ale jak się ironicznie wyraża „co najmniej o kilka wieków są starsze", odpowiadamy, że mimo to jego program, jako zbyt minimalny, i dziś wsi nie wystarcza. Chłop wraz z robotnikiem kroczą dziś ku demokracji kulturalnej równym krokiem. Chłop tempa nie opóźnia; to samo jest mu potrzebne co i robotnikowi: treść istotna i wartość realna a nie pozory. Z takiego stosunku chłopów do spraw oświaty wynika żądanie, aby chłopskim dzieciom nie zamykano drogi kształcenia średniego, lecz otwarto ją i to zaraz. I w tym punkcie podobnie jak w tylu innych postulaty chłopa i robotnika są najzupełniej zbieżne, byleby oceniać je z punktu widzenia rzeczywistej sytuacji i rzeczywistych potrzeb, a nie z punktów widzenia rozwiązań pozornych, albo dziwnej taktyki przygotowywania zgody przez nawoływanie do „bojów". Budowa nowej demokratycznej szkoły nie wymaga bojów ale olbrzymiego zgodnego wysiłku, bowiem wartości, którymi trzeba wszystkich obdzielić, nie mogą być odebrane ani obszarnikom, ani kapitalistom tylko przez nas samych wytworzone. Te nowe wartości to nie tylko kilkodziesięciotysięczna kadra nowych nauczycieli, nie tylko dziesiątki tysięcy izb szkolnych, miliony podręczników i t. d., ale i nowa treść pracy wychowawczej szkoły.

Byłoby dobrze gdyby papierowy bój o reformę szkolną skłonił jak najszersze koła do zastanowienia się nad tym jakimi drogami należy iść, aby te wielkie wartości ideowe i materialne konieczne dla budowy demokratycznej szkoły wytworzyć jak najprędzej.

DR. ST. JEZIERSKI

Przegląd spraw obcych

1. KLĘSKA GŁODU GROZI SETKOM MILIONÓW LUDNOŚCI ŚWIATA

Na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w dniu 13 lutego omawiano sytuację żywnościową świata. Stwierdzono, iż jest ona znacznie gorsza, niż przypuszczano kilka miesięcy temu.

Minister spraw zagranicznych Anglii, Bevin przedstawił rezolucję, popartą przez Stany Zjednoczone, Wielką Brytanię, Związek Radziecki, Francję i Chiny, a wzywającą wszystkie rządy do podjęcia jak najradykalniejszych środków celem oszczędnego gospodarowania żywnością, zabezpieczenia odpowiedniej ilości plonu i wzmożenia jak najbardziej produkcji ziarna w ciągu najbliższych kilku miesięcy.

Rezolucja ta wzywa ponadto wszystkie rządy do ogłaszania wszelkich posiadanych informacji, co do tego, ile żywności mogą one dostarczyć oraz jakie ilości zużyją same.

Ilość mąki i pszenicy, jakiej będą potrzebowały kraje importujące w pierwszej połowie 1946 r. wyniesie zgórą 17 milionów ton, podczas gdy pokrycie nie wyniesie 12 milionów ton. Tak więc deficyt będzie większy, niż 5 milionów ton.

Brak zapasów ryżu postawi około miliona ludności Azji i Afryki Południowej w obliczu głodu w ciągu najbliższych dwóch miesięcy.

W Europie już obecnie około 40 milionów ludzi nie dojada, otrzymując zaopatrzenie żywnościowe poniżej 1500 kalorii.

Przy dobrej organizacji rozprowadzenia istniejących zapasów może będzie można zapobiec klęsce głodu, lecz jeśli się pozostawi sprawę dotychczasowemu biegowi, wówczas nastąpi kryzys: jedne kraje otrzymają żywność i będą miały jej pod dostatkiem, a inne wcale.

„Nie tylko każda tona, ale każdy gram żywności — mówił Bevin — musi być zużyty. Nie wolno nam nic zmarnować. Czyż nie lepiej być pewnym utrzymania się przy życiu przy skromnym odżywianiu, niż dogadzać sobie, nie wiedząc co nas spotka jutro? Natura odmówiła nam deszczu i zmniejszyła zbiory. Wydaje się, jakby natura chciała nas ukarać za naszą głupotę ciągłą niezgodę".

Minister Bevin wyraził przeświadczenie, że kryzys żywnościowy potrwa jeszcze rok, a kończąc swe przemówienie dodał:

„Wojna trwa jeszcze dalej — wojna o dostarczenie żywności".

Amerykański delegat, Stettinius zapewnił świat, iż Ameryka zastosuje się z całego serca do wszelkich zarządzeń, które okażą się konieczne dla wygrania wojny z głodem.

„Niedopuszczenie do klęski głodu — mówił Stettinius — jest sprawą o wiele ważniejszą, niż wszystkie drobne konflikty interesów narodowych i zagadnienia polityczne, które zostały wniesione na forum generalnego Zgromadzenia lub Rady Bezpieczeństwa. Trudno jest utrzymać pokój i wolność wśród głodnych dzi, niezależnie od tego, czy oni są mieszkańcami Grecji, Indonezji, Iranu, czy innego państwa".

2. MOWA GENERALISSIMUSA STALINA

W dniu 9 lutego b. r. na zgromadzeniu przedwyborczym w Moskwie generalissimus Stalin wygłosił przemówienie, w którym między innymi podkreślił, że druga wojna światowa, w odróżnieniu od pierwszej, miała zdecydowanie antyfaszystowski i wolnościowy charakter. Poprzedziły ją wydarzenia polityczne, których skutkiem było pozbawienie wolności przez faszyzm włoski i japoński oraz hitleryzm niemiecki szeregu narodów w Europie, Afryce i Azji. Celem tej wojny było przywrócenie wolności narodom i jednostce, przywrócenie w całej pełni zasad demokracji, zdeptanej przez faszyzm i hitleryzm. Przystąpienie Związku Radzieckiego do wojny przeciwko państwom osi mogło jedynie wzmocnić antyfaszystowski i wolnościowy charakter drugiej wojny światowej.

Na tym gruncie powstała właśnie antyfaszystowska koalicja Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i innych miłujących wolność narodów, która odegrała decydującą rolę w dziele rozgromienia zbrojnych sił państw osi.

W dalszym ciągu swej mowy Stalin podkreślił, że zwycięstwo Związku Radzieckiego w tej wojnie zostało przygotowane przez przemyślany i przeprowadzany skrupulatnie plan gospodarczej rozbudowy państwa.

Jeśli chodzi o plany Związku Radzieckiego na przyszłość, to musi on dojść do tego, by przemysł mógł wyrabiać rocznie około 50.000.000 ton żelaza, około 60.000.000 ton stali, około 500.000.000 ton węgla i około 60.000.000 ton ropy naftowej. Na wykonanie tego planu będzie potrzeba około 3 nowych pięciolatek, jeżeli nie więcej. W zakończeniu uzasadnił Stalin konieczność wspólnego bloku wyborczego komunistów z bezpartyjnymi.

3. IMPERIUM HOLENDERSKIE

Rząd holenderski wydał dziś oświadczenie w sprawie Indonezji, w którym twierdzi, że ludy Indonezji winny mieć możność swobodnego decydowania o własnym losie. Wytyczną w polityce rządu holenderskiego będą słowa królowej, określające Holandię jako „jedno królestwo", w którym Holandia, Indonezja, Susinam i Curacao będą całkowicie samodzielne i niezależne w sprawach wewnętrznych, lecz gotowe w każdej chwili do wzajemnej pomocy.

Rząd holenderski zamierza wspólnie z zainteresowanymi krajami przygotować nową strukturę królestwa.

„Struktura ta będzie obowiązywała do chwili, gdy spełnione zostaną warunki dla powzięcia przez Indonezyjczyków swobodnej decyzji. Potem partnerzy dowolnie zadecydują o kontynuowaniu wzajemnych stosunków na zasadzie dobrowolnej przyjaźni".

4. NOWE SPRAWY PRZED RADĄ BEZPIECZEŃSTWA.

Jeszcze nie przebrzmiały echa sprawy perskiej, sprawy greckiej, indonezyjskiej, a już znalazła się na wokandzie Rady Bezpieczeństwa sprawa wojsk angielskich i francuskich w Syrii i Libanie.

Rada Bezpieczeństwa po długiej dyskusji przystąpiła do głosowania czterech rezolucji. Gdy przystąpiono do głosowania rezolucji amerykańskiej, delegat radziecki, Wyszyński zaproponował do niej trzy poprawki.

Rezolucja amerykańska głosiła, że Rada Bezpieczeństwa, po wysłuchaniu punktów widzenia stron zainteresowanych oraz członków Rady wyraża ufność, iż W. Brytania i Francja wycofają swe wojska z Syrii i Libanu jak tylko to będzie możliwe. Rada przy tym oczekuje, że państwa te podejmą niezwłocznie rokowania na ten temat z rządami państw Lewantu.

Poprawki Wyszyńskiego zostały odrzucone i rezolucja amerykańska uzyskała większość 7 głosów. Wobec jednak faktu, że delegat radziecki skorzystał z prawa Veta i głosował przeciwko rezolucji, Rada Bezpieczeństwa nie powzięła formalnej decyzji; w myśl bowiem art. 20 Karty Narodów Zjednoczonych Rada Bezpieczeństwa w sprawach merytorycznych decyduje większością 7 głosów, w których mieszczą się głosy wszystkich członków stałych Rady.

Rada Bezpieczeństwa zakończyła 17 lutego swoją pierwszą sesję. Następna rozpocznie się 21 marca r. b.

5. ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE W PRADZE.

Zapowiedziane przed kilkunastu dniami na konferencji prasowej w Prezydium Rady Ministrów rokowania polsko-czeskie rozpoczęły się w dniu 16 lutego w historycznym pałacu Czernińskim w Pradze.

W skład delegacji polskiej na konferencję wchodzą: minister spraw zagranicznych — W. Rzymowski, minister administracji publicznej — Dr Wł. Kiernik, min. sprawiedliwości H. Świątkowski, min. żeglugi i handlu zagr. St. Jędrychowski, dyr. dep. pol. M.S.Z. Józef Olszewski i poseł polski w Pradze Werblowski. Towarzyszą delegacji fachowcy i doradcy techniczni.

Pierwsze posiedzenie otworzył i przewodniczył mu minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej, Jan Masaryk, syn pierwszego prezydenta Czechosłowacji.

Przemówienia inauguracyjne wygłosili przewodniczący delegacji: minister Rzymowski i min. Masaryk, po czym wybrano cztery komisje, w których będą toczyły się obrady szczegółowe. Wypada zauważyć, że rokowania te — zgodnie ze stanowiskiem rządu polskiego — obejmą całokształt zagadnień polsko-czeskich, to znaczy, że nie ograniczą się do spraw wyłącznie gospodarczych, handlowych i komunikacyjnych, jak tego domagali się Czesi, ale zajmą się również kwestią spornych terytoriów, czego żądali Polacy.

Tylko wyjaśnienie całokształtu polsko-czeskich stosunków doprowadzić może do usunięcia zadrażnień i nieporozumień między dwoma bratnimi narodami, które, z tytułu swego położenia w sąsiedztwie największego wroga Słowiańszczyzny, są skazane raczej na wieczną przyjaźń i braterstwo, niż na ciągłe prowadzenie sporów i zużywanie narodowych energii na jałowe dyskusje i wojnę podjazdową.

To też z radością witamy rokowania w Pradze i życzymy obu delegacjom, aby osiągnęły w swych pracach pomyślne rezultaty.

Czytajcie „GAZETĘ LUDOWĄ"

WYDAWCA: NKW POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Odpowiedzialny za pismo Komitet Redakcyjny w składzie: Kazimierz Banach — przewodniczący, Zygmunt Augustyński — redaktor polityczny, Jerzy Wiewiórski — redaktor techniczny. Redaktor przyjmuje w dnie powszednie w godz. 12 — 13. Sekretariat redakcji czynny codziennie od 10-tej do 16-tej. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85. Tel. Nr 8.60-61. Redakcja nocna od godz. 15 Hoża 48, tel. Nr 8.55-04.

Prenumerata wraz z opłatą pocztową: za miesiąc zł 60, kwartał zł 170, pół roku zł 320, rok zł 600. Numer pojedyńczy zł 2.—. Opłatę wpłacać na konto PKO Nr 1-770.

WERONIKA WILBIK-JAGUSZTYNOWA

Tadeusz Kościuszko

Żadne z imion wielkich wodzów, czy bohaterów narodowych Polski nie powiązało się tak mocną nicią z wsią i chłopem jak imię Kościuszki. Z jego czynami zbiegła się historyczna data ponownego wkroczenia chłopów na arenę życia państwowego, powołał on ich bowiem do powrotnego marszu w szeregi pełnoprawnych obywateli kraju.

Dwa lata temu obchodzona w ukryciu konspiracyjnym rocznica bitwy Racławickiej, stu pięćdziesięciolecie Czynu kosynierów krakowskich, było bodźcem i podnietą do utrzymania prostej linii obranego kierunku w walce o wolność Polski i prawa chłopu przynależne.

Obecna dwuchsetna rocznica urodzin wielkiego Bohatera staje się przypomnieniem rzuconym wyzwolonej i świadomej swych obowiązków i praw wsi, iż jedynie o własnej sile i mocy zdobyć zdoła to, o co walczyć rozpoczęła przed półtora wiekiem.

×

Andrzej, Tadeusz, Bonawentura Kościuszko urodził się 12 lub jak chcą niektórzy historycy 4 lutego 1746 roku we wsi Mereczowszczyźnie. Po ukończeniu szkoły Pijarów na Wołyniu, wstępuje do Korpusu Kadetów w Warszawie, gdzie szybko wyróżnia się zarówno swymi zdolnościami, jak też pilnością, łagodnością usposobienia i uprzejmością. Zwróciwszy na siebie uwagę króla Stanisława Poniatowskiego, zostaje wysłany przez niego do Francji, gdzie studiuje zarówno malarstwo jak i inżynierię. Tam też jego chłonna, wrażliwa natura nasiąka głęboką atmosferą przedrewolucyjnej Francji. Hasła wolności, równości i braterstwa gęboko wyryły się w duszy młodego Kościuszki, stając się podkładem, na którym bujnie rozwinęły się później i zakwitły, szlachetne zasady rządzące jego życiem.

Po powrocie do Polski, nie widząc w niej miejsca dla siebie pośród szlachty bezmyślnie dążącej do upadku Polski, nie mając możności dostania się do armii zredukowanej do 11.660 żołnierzy, nieszczęśliwy w miłości do panny Sosnowskiej, którą ojciec wydaje za księcia Lubomirskiego, Kościuszko decyduje się wyjechać do Ameryki, by walczyć o wolność przyszłych St. Zjedn.

I tutaj, ten jeden z nielicznych cudzoziemców ofiarujących swe życie i krew w obronie ideałów, o które walczyły najwartościowsze jednostki ówczesnego pokolenia, ten człowiek pełen skromności niespotykanej, nie umiejący nigdy wysuwać się sam ku przodowi — staje się sławny.

Po bitwie pod Saratogą, w dniu 17 października 1777 roku, kiedy Stany zostają uznane przez Francję, nazwisko Kościuszki jako inżyniera fortyfikacyjnego dzięki któremu Anglia poniosła klęskę, staje się znane nie tylko w Ameryce ale i w Europie.

Kościusęko zdobywa sławę bohatera, zostaje uznanym przez świat cały bojownikiem o wolność i swobodę samostanowienia grup społecznych o sobie. Odznaczony złotym orderem „Cyncynatą", w randze generała wojsk amerykańskich przyjeżdża do Polski, by ofiarować swe usługi.

Jest to czas ponownego dźwigania się Polski ku górze, to lata Wielkiego Sejmu Czteroletniego, Konstytucji 3-go maja, okres dążenia niewielkiej grupy światłej szlachty i mieszczan do uporządkowania spraw państwa, zwiększenia oddziałów wojskowych, uładzenia finansów i skarbu w Polsce.

Kościuszko zostaje przyjęty do powiększonej armii w randze generała-majora. Wypełnić się jednak muszą nad Polską tragiczne jej losy, których sprawcami stała się warstwa szlachecka.

Chwilowy wzlot, podniesienie się i uporządkowanie kraju, który stał się nagle państwem o 60 tysięcznej armii i zasobnym skarbie, doprowadziło do Targowicy i zwiększenia nacisku ze strony zaborców.

Kościuszko bierze udział w nieszczęsnej bitwie pod Zieleńcem i Dubienką z przeważającymi siłami rosyjskimi. Wreszcie po drugim rozbiorze Polski w 1793 roku, wraz z wielu innymi patriotami opuszcza kraj.

Szukając pomocy we Francji, która jego bohatera St. Zjed. obdarzyła honorowym obywatelstwem i spotykając się już tylko z odmową, Kościuszko nie waha się stanąć na czele przygotowującego się w kraju powstania.

Marzeniem jego jak też i zdecydowanego rewolucjonisty Kołłątaja staje się poruszenie całego ludu. Kościuszko oświadcza wyraźnie: „*Za samą szlachtę bić się nie będę, chcę wolności całego narodu*", a akt insurekcyjny głosi jako cel powstania, nie tylko przywrócenie dawnych granic Polski, ale „*wytępienie wszelkiej przemocy i uzurpacji tak obcej, jak domowej*".

Szlachta przeciwstawia się wyraźnie jego zamierzeniom, uważając go za zdecydowanego jakobina, duchowieństwo protestuje przeciwko oddaniu na skarb narodowy kosztowności kościelnych, choć jak stwierdza Kościuszko „ofiary te które pobożność na ozdobę świątyń Boskich oddała są skarbami powszechności". Jedynie chłopi o nikim z takim zapałem nie mówią, jak o Naczelniku. Uniwersał Polaniecki wydany w ich obronie, gwarantujący chłopu wolność osobistą i prawo do ziemi, a także ulgi w pańszczyźnie dla tych którzy do powstania stanęli, wobec złej woli warstwy szlacheckiej, jak pisze w swych pamiętnikach Niemcewicz „nie doszedł do ludu, lub nie znajdował wiary".

Mimo wspaniałego sukcesu bitwy Racławickiej, gdzie 320 kosynierów przechyla szalę bitwy na korzyść Polaków, bijąc armię Dermasowa, gdy ukochani przez Kościuszkę grenadierzy krakowscy wyrastają nagle po raz pierwszy w historycznych dziejach Polski do symbolu posłuszeństwa i karności żołnierskiej, bo jak stwierdzają zgodnie w swych pamiętnikach Wodzicki i Paszkowski, gdy jeden z pułkowników nie chciał iść z bagnetem na nieprzyjacielskie baterie i został przez Naczelnika wypłazowany, Kościuszko zwracając się do kosynierów krzyknął: „kiedy ten nie chce nikczemnik, to wy za mną dzieci, pobijemy nieprzyjaciela". Mimo wspaniałego zwycięstwa powstanie nie objąwszy płomieniem całego narodu, nie poderwawszy mieszczan i całej masy chłopskiej, po klęsce Szczekocin, Krakowa i chwilowej victorii Insurekcji warszawskiej chylić się poczyna ku upadkowi — ku klęsce Maciejowic — rzezi Pragi — i trzeciemu rozbiorowi Polski.

Kościuszko dostaje się do niewoli. Początkowo carowa Katarzyna więzi go w twierdzy petropawłowskiej, później przeniesiony zostaje do pałacu Orłowa, gdzie mu na niczym, prócz wolności nie zbywa. Uwolniony został po śmierci Katarzyny przez cara Pawła.

Jego podróż z Rosji do Ameryki przez Finlandię, Szwecję i Anglię do St. Zjedn., staje się wspaniałym pochodem triumfatora.

W Szwecji wymawia się od zaproszenia królewskiego, lecz przyjąć musi ofiarowaną mu szablę. W Londynie owacjom, uroczystościom i darom, z których przyjmuje tylko najskromniejsze, nie było końca. Całe stronnictwo ówczesne Whigów manifestowało na jego cześć, równocześnie protestując przeciwko rozbiorowi Polski i Pittowi ówczesnemu kierownikowi polityki angielskiej. W Bristolu ofiarowano mu srebrną zastawę stołową i dożywotnią rentę. Gdy okręt na którym przebywał, dobijał do portu w Filadelfii, całe miasto wyległo na brzeg, a „ludzie skoczyli po pas w wodę i na barkach wynieśli Kościuszkę i jego towarzyszy".

To uznanie i miłość gorąca Amerykanów, towarzyszyły całemu jego pobytowi w Stanach. Niedługo jednak formowane Legiony Dąbrowskiego i nadzieje wiązane przez Polaków z imieniem Napoleona, na nowo popchnęły go do Francji. Nie mógł jednak nigdy porozumieć się z Napoleonem, od którego żądał wyraźnych decyzyj w sprawie ojczystej. Zniechęcony odsunąwszy się od życia politycznego umarł w Szwajcarii 15 października 1817 roku, kochany i uwielbiany przez miejscową ludność, jako opiekun serdeczny biedaków i nieszczęśliwych chłopów.

×

Postać Kościuszki wybitnie zaważyła na losach narodu polskiego, szczególniej zaś na dziejach najliczniejszej jego warstwy —

Postawą swoją, zasadami, godnością człowieczą i ideologią, odciął się wyraźnie od masy szlacheckiej, która wraz z klerem ówczesnym, beznadziejna w upodleniu, pijaństwie, nieróbstwie i przedajności, pchała nawę państwową na zgubne wiry bezprawia i znikczemnienia narodowego. Nie mógł jednak pogodzić się nigdy z taktyką swych przyjaciół, nielicznej garstki, członków Kuźnicy Kołłątajowskiej, czy Klubu Radykalnego z Warszawy, od których odgraniczały go zawsze motody charakterystyczne dla wyznawców każdego, gwałtownego przewrotu społeczno-politycznego.

Łagodnemu usposobieniu Kościuszki, zdecydowanie obcy był terror i gwałt. Jego charakterowi spokojnemu, jego umiłowaniu człowieka, i przyrodzonej łagodności, wstrętna była gilotyna — i krew spółrodaków przelewana nawet w imię najwznioślejszych ideałów ludzkości.

Gorący wyznawca haseł rewolucyjnych: wolności, równości, braterstwa, oddający swe dobra w Ameryce na rzecz gnębionych murzynów, bojownik o prawa upośledzonej warstwy chłopskiej, dążący do zdobycia chłopu w Polsce równych szlachcie praw uwalniający ich w swych dobrach od pańszczyzny, niezdolny był do wywołania rewolucji społecznej. Swoją szlachetnością, umiłowaniem prawdy, człowieka i wolności, należał do rzędu ludzi, którzy długo jeszcze będą obcy nawet i naszemu pokoleniu.

Los powołał go do życia i działania w czasie, w którym nie łagodnością, dobrocią i sercem współczującym przemawiaćby można było, do szlachty, upodlonej wiekową prywatą i chęcią beztroskiego spędzenia żywota.

I to właśnie stało się tragedią Wielkiego Człowieka, który zawcześnie zabłąkał się w dzieje ludzkości. Stało się największym dramatem jego życia, iż chcąc prowadzić naród przez wzrost serc i dusz ku wolności, nie zdołał nawet — zapobiec trzeciemu rozbiorowi i rzezi Pragi. Rzucone ziarna jego słów i czynów wzrastać musiały czas długi, by dopiero po stupięćdziecięciu latach, sami chłopi pełny z nich plon zebrać potrafili.

Najpilniejsza potrzeba szkol. powszechnego

Najlepsze plany Ministerstwa Oświaty i wszystkich władz szkolnych rozbudowy i rozwoju naszego szkolnictwa pozostaną tylko marzeniami, dopóki samorząd terytorialny nie dopasuje do nich swej polityki inwestycyjnej.

W zagadnieniu realizacji powszechnego nauczania i dostosowanego do tych potrzeb zwiększenia ilości szkół najmniejsze może znaczenie posiadają etaty nauczycielskie, (które zresztą budżetów samorządów nie obciążają) lecz najpilniejszym zagadnieniem gospodarki samorządowej jest przygotowywanie potrzebnej ilości budynków szkolnych, zakupywanie pomocy naukowych, dostarczanie opału dla szkół i t. p.

Wskutek zniszczeń wojennych wiele szkół np. 7-mio klasowych znajduje się w nieodpowiednich lub zniszczonych budynkach. Małe sale szkolne, w których panuje ścisk, brud i brak powietrza, są rozsadnikami chorób społecznych jak gruźlica, świerzb, jaglica i t. p.

Ciasnota pomieszczeń szkolnych — to największy wróg rozwoju oświaty i kultury, to źródło chorób i degeneracji społeczeństwa.

I dlatego przede wszystkim przed samorządem gminnym, a następnie przed samorządem powiatowym stoi obecnie, jako najpilniejsze zagadnienie, dostarczenie dla szkół odpowiednich pomieszczeń.

Temu zagadnieniu należy poświęcić najwięcej uwagi i wysiłków.

Już obecnie w okresie zimowym winien samorząd obmyśleć środki odbudowy zniszczonych i budowy nowych budynków szkolnych.

W planowaniu tym należy wziąć pod uwagę wszelkie możliwe środki miejscowe, jak świadczenia w naturze, dające robociznę i sprzężaj na zasadach szarwarków, z udziałem gromady, o ile one nie podejmują tej akcji we własnym zakresie, oraz ewentualną pomoc zewnętrzna — z Powiatowego Związku Samorządowego i Skarbu Państwa.

Jest to zagadnienie palące i pilne do rozwiązywania którego należy przystąpić niezwłocznie.

P. T.

TADEUSZ OPIOŁA

Nowosielce jadą gromadnie

Wieś Nowosielce (pow. przeworski) upamiętniła się w całej Polsce dzięki manifestacji ponad 150 tysięcy chłopów, którzy w dniu 29 czerwca 1936 r. uchwalili znane rezolucje w sprawie przyznania chłopom praw współgospodarza Polski i oddali hołd pamięci wójta nowosieleckiego, Michała Pyrza, który w roku 1624 na czele chłopów nowosieleckich odparł bohatersko trwający przez cztery dni atak hordy tatarskiej w okresie najazdu chana na Budżaku Kantemira na Polskę.

Duch Michała Pyrza znalazł wdzięczną siedzibę w psychice i charakterze obecnie żyjącego pokolenia, 19-ego skolei od czasu onej wojaczki chłopskiej. W okresie niemieckiej okupacji nie było takich, którzy by się załamali. Młódź nowosielecka, zmobilizowana w wojskowej konspiracji, przeżyła ciężki okres na posługach Polsce Ludowej. Nie doczekał jej wyzwolenia niejeden, a wśród nich b. sołtys, Franciszek Słysz, który mowę sławetną na obchodzie Pyrzowym wygłaszał.

A owóż nadeszły lepsze czasy i przed chłopem otwarła się możliwość wydobycia się z niewoli politycznej i materialnej, a nawet poszerzenia swego warsztatu pracy t.j. ziemi. Pomyśleli o tym i nowosielczanie, którzy jak prawie wszyscy chłopi z terenu województwa rzeszowskiego cisnęli się i tłamsili na co raz węższych i krótszych zagonach.

Po naradach w Warszawie w czasie Kongresu PSL a potem w Nowosielcach opracowano dokładny plan przesiedleńczy, w myśl którego prawie połowa mieszkańców Nowosielec mobilizuje się już do wyjazdu. Ośrodkiem akcji jest miejscowe koło PSL i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici".

Ustalono, że na Dolny Śląsk powinni wyjeżdżać ludzie młodsi i w pełni sił, bo „starych drzew nie przesadza się", bo łatwiej przystosują się do nowych warunków bytowania, łatwiej osłodzą sobie pierwsze chwile pobytu na nowych osiedlach i przełamią szturmem pierwsze trudności. Starzy i starsi oraz ci, co nie zechcą wyjeżdżać, zostaną w Nowosielcach i będą gospodarować na swych dotychczasowych zagrodach i na powierzonej tymczasem ich opiece ziemi przesiedleńców, którzy nie zrzekając się swych majątków, sprawę ich uregulowania załatwią dopiero wtedy, gdy zakorzenią się na Zachodzie.

Ustalono nawet pewien obrzęd przesiedlenia, odpowiadający chłopskiej psychice i obyczajom. Tak więc wszyscy młodzi, którzy zdecydowali się na wyjazd, pobiorą się i wyjadą już jako małżeństwa. Przesiedleńcy wezmą jako wiano na nowe osiedla ile kto będzie mógł (wedle stawu grobla) — konie o które trudno na Zachodzie, krów i świń nieco na rozpłodek, kury, gęsi, kaczki it.p., trochę taczków i przyodziewku, pościeli, a gromadnie: ziemię z kopca Pyrzowego i z parafialnego cmentarza, Ogień święty z wiecznej lampki przed głównym ołtarzem i jeszcze takie pamiątki, które wszystkim społecznie i każdemu z osobna do serca przypadają.

Na Dolnym Śląsku wybierze się wieś poniemiecką, do której zajedzie się odrazu wielką gromadą sąsiedzką. Były w tej sprawie pogwarki i przeważnie wyrażano obawę przed przydzieleniem folwarków, gdzie trzebaby gospodarować początkowo niczym w kołchozie. Obawy te są płonne, bo o kołchozach nikt poważnie w Polsce nie myśli. Ziemia odrazu zostanie przydzielona przesiedleńcom jako ich indywidualna własność hipoteczna.

Już rozglądają się na Dolnym Śląsku przebywający tam pobratymcy, gdzieby najpewniej mogli osiąść nowosielczanie, a w samych Nowosielcach padły nawet ze strony tych, którzy przed wojną i w czasie okupacji bywali „na Saksach", nazwy takich miejscowości, jak Gesses i Patschkau nad Nysą, Wiesenchal, Heimrichau i Muensternberg, oraz Kladzk nad granicą czeską, to znów Strelin.

Jak w akcji tej nowosielczanie, zorganizowani w kole PSL, zaawansowani są, świadczy dokładnie przez nich sporządzony rejestr osób, które zdecydowały się przesiedlić na Dolny Śląsk. Zapisało się i podpisało — ołówkiem i atramentem — na przeszło 2 tysiące mieszkańców 860 osób, w tym 245 rodzin.

	rodzin	osób	ha ziemi
zamieszkałych zdawna w Nowosielcach	195	624	207
Nowosielczan, którzy przed wojną wyjechali na wschód i wrócili teraz jako repatrianci	20	102	102
Nie-nowosielczan, repatriantów ze wschodu, którzy zatrzymali się w Nowosielcach	30	134	168
Razem	245	860	477

Nowe osiedle na Dolnym Śląsku, stworzone przez nowosielczan i nazwane Nowosielcami, liczyć zatym będzie 860 mieszkańców i gdyby każdej rodzinie przesiedlonej przydzielono tylko 7 ha ziemi przeciętnie, należałoby przydzielić około 1500 ha ziemi na Dolnym Śląsku. Zajaśniała by wtedy nad nową osadą lepsza dola i na nowych zagrodach zagościło by nie byle jakie bogactwo.

Jeśli tylko władze państwowe zrozumieją intencję i plan przesiedlenia, opracowany sumiennie według chłopskiego prawa i obrządku, wyjadą Nowosielce na Zachód rychło, oby najrychlej, bo wiosna za pasem.

Wyjadą i usadowią się na straży naszej granicy zachodniej twardym murem chłopskiego uporu.

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE

Inż. R. TOR

Import bydła ze Szwecji i jego znaczenie

Na podstawie umowy kompensacyjnej polsko - szwedzkiej w dniu 3.XII.1945 został podpisany w Sztokholmie kontrakt kupna i dostawy bydła zarodowego rasy nizinnej czarno - białej ze Szwecji dla Polski. Realizacja nastąpiła w miesiącach, grudniu 1945 r. i styczniu 1946 roku. Dzisiaj bydło już znajduje się w Polsce i część jałowic wycieliła się, dając dziennie okoolo 20 l. mleka.

Żadnych wypadków nie było przy transporcie zakupionych 1.058 sztuk.

Materiał ten trzeba odróżnić od innego materiału użytkowego, który otrzymujemy z innych krajów, gdyż bydło ze Szwecji ma być naszą podstawą hodowli zarodowej i opiekę nad tym materiałem winni roztoczyć hodowcy przez organizacje hodowlane. Każde cielę winno być chowane, jako pochodzące po sztukach, których przecietna wydajność roczna matek jest około cztery razy większa w porównaniu z naszą przeciętną wydajnością masową krów, wynoszącą nie więcej jak 1.400 kg. rocznie.

Wiadomo, że przed 1939 rokiem w Polsce było około 10.700.000 sztuk bydła i że obecnie jest około 3.100.000 sztuk.

Rozumując po gospodarsku, jeżeli zachodzi brak bydła w takim stopniu, to stara się rolnik nabyć przynajmniej coś z młodzieży, a hodowca nabędzie przede wszystkim dobrego buhaja, żeby samemu dochować się materiału hodowlanego. Jeżeli przed wojną, przy obszarach dużych gospodarstw, prowadzonych przeważnie w kierunku zbożowym, wypadało 41,3 sztuk bydła na 100 ha użytków rolnych, a na odzyskanych terenach zachodnich znacznie więcej, to obecnie każdy obywatel, nie koniecznie rolnik, łatwo sobie może wyobrazić, jakiej katastrofie uległa hodowla, jeżeli na 100 ha użytków rolnych zostało 17 szt. bydła, to znaczy krów, buhajów i młodzieży łącznie. Liczba ostatnia mówi wyraźnie o naszych potrzebach hodowlanych i możliwościach w ogóle produkcji rolnej.

Chcąc wyjść z tej sytuacji musi Państwo stosować tę samą taktykę gospodarską, bo nie ma możliwości nabycia brakujących ilości bydła i pozostaje tylko wyprodukować samemu, nabywając jedynie materiał jako podstawę do tej produkcji hodowlanej. Żywotność naszych warsztatów rolnych zależy w pierwszym rzędzie od ilości i jakości bydła. Brak bydła znajduje swój szczególny wyraz w zagospodarowaniu terenów zachodnich. Sprawa hodowli bydła dzisiaj stała się sprawą pilną i pierwszego znaczenia ogólno - gospodarczego. Dlatego też pierwsza możliwość zasilenia naszej hodowli została przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych szybko zrealizowana. Na podstawie kontraktu kupna bydła w Szwecji, który określał ceny jałowic cielnych do 1.300 koron, oraz do 310 koron szw. koszty transportu od sztuki i cenę buhajów do 2.300 kr. nabyto jałowic cielnych sztuk 868, w wieku około trzech lat i buhajów 190 w wieku od 1—1,5 roku. Przeciętna cena jałowic wyniosła, wraz z kosztami transportu do Gdańska 1.212 koron szwedzkich buhajów 1.632 kr. Przecietna wydajność: 1) matek nabytych buhajów, obliczona z wybranych wydajności rocznych wynosi: 5.741 kg. mleka, 3,85 proc. tłuszczu, 221 kg. tłuszczu, 2) matek 510 jałowic z pełnym pochodzeniem: 4.847 kg. mleka, 3,63 proc. tłuszczu, 176 kg. tłuszczu; 3) 368 matek jałowic z niepełnym pochodzeniem: 4.052 kg. mleka, 3,60 proc. tłuszczu, 146 kg. tłuszczu.

Terminy wycieleń nabytych jałowic są następujące: 270 sztuk do 31.III b. r., 303 sztuk do 30.VI b. r., 295 sztuk do 30.IX b. r.

Cena materiału o wyżej podanej użytkowości matek została zapłacona niżej normy przeciętnej, określonej kontraktem, gdyż materiał nabywany był bezpośrednio od hodowców, a Szwecja posiada duży stan ilościowo, bo około 3.000.000 sztuk na 6.500.000 mieszkańców.

Nas interesuje jedynie południowa i częściowo środkowa Szwecja, gdyż tam jest rejon rasy nizinnej. W rejonie tym, który jest śpichlerzem całej Szwecji, zachodzi przeinwentarzenie gospodarstw. Zastosowano tam też, na dużą skalę sztuczne zapładnianie, tak, że w rejonie Malmö około 20 proc. krów już pokrywane jest w ten sposób. Materiał najlepiej wyrośnięty znajduje się w południowej Szwecji w okolicy Malmö, im dalej na północ tym materiał drobniejszy, kość słabsza i uwidacznia się coraz bardziej brak składników mineralnych w żywieniu. Przy kupnie więc materiału hodowlanego na północ od Malmö dużą trudnością było wyławianie sztuk cielnych, dobrej budowy i z odpowiednim pochodzeniem.

W wyżej wspomnianych okolicach Szwecji bydło przeważnie jest zacielane w miesiącach listopadzie i grudniu i dlatego wyżej cielne jałowice najłatwiej dostać na wiosnę. Jednak na niższą cenę lepiej wpływa okres jesienno-zimowy, gdyż przy mniejszej ilości pasz, część rolników zwykle się przelicza w swoich możliwościach paszowych i chcąc później ratować wydajność całej obory chętnie sprzedaje niektóre sztuki. Dotychczasowy import bydła do Polski ograniczał się przeważnie do buhajów i materiał kupowany był z Holandii, Danii i Niemiec, a z tych ostatnich pochodził często z naszych terenów zachodnich, np. z okolic Gdańska.

Dzisiaj kraje te poniosły też szkody w pogłowiu bydła i liczyć na kupno materiału zarodowego w większej ilości na razie trudno. W okresie ostatniego dwudziestolecia, do Polski sprowadzono z poza granic Państwa nie więcej jak 600 sztuk bydła, przeważnie buhajów, rasy nizinnej i wydajność przeciętna roczna matek buhajów, mimo dość wysokiej ceny, wynosiła około: mleka 4.000 kg., proc. tłuszczu 4.00, kg. tłuszczu 160. Oczywiście, wydajność ta w owym czasie, który rozciągał się na dwudziestolecie, była dobra. W porównaniu jednak z obecnym importem masowym ze Szwecji widzimy, że te małe ilościowo transakcje stały się podstawą produkcji czołowych buhajów w Polsce, chociaż masowa wydajność bydła podnosiła się wolno, co związane było z ogólnymi możliwościami gospodarczymi w Polsce.

Obecny materiał, nabyty ze Szwecji, pochodzi z warunków klimatycznych i glebowych podobnych do naszych. Bydło to ma wszelkie warunki pomyślnego rozwoju oczywiście, jeżeli będzie równie starannie żywione i pielęgnowane jak w Szwecji. Dlatego też poszczególne Izby Rolnicze winny mieć stale materiał ten w ewidencji i należy pamiętać, że wszystkie cielęta jakie będą obecnie miały jałowice, pochodzą po buhajach lepszych jak te, które nabyto łącznie z nimi ostatnio, gdyż część pokrytych jałowic jest sztucznie zapładniania i ojcami cieląt są czołowe buhaje Szwecji, płacone na aukcjach od 10.000 do 20.000 koron sztuka. Przy kupnie powyższego materiału zwrócona została uwaga możliwie na mocną budowę sztuk. Pogląd niektórych hodowców szwedzkich nie trafiał do przekonania, żeby na pierwszym miejscu stawiać rodowód, a na drugim budowę, gdyż na to jest prosta odpowiedź każdego rolnika praktyka, że nie tylko ważna jest wydajność roczna, chociaż bardzo wysoka, ale zdolność produkcyjna zwierząt możliwie jak najdłuższa, a to jest zawsze związane z budową. Oczywiście ideału budowy trudno szukać tam, gdzie jest brak pastwisk, a wydajność, jak widać z cyfr, wysoka. Dzięki właściwej selekcji i dużej troskliwości o hodowlę, budowa sztuk jest na ogół mocna, a wyrośnięcie dobre.

Mogę obecnie stwierdzić, że transport zwierząt ze Szwecji jest mało ryzykowny, jeżeli tylko przygotuje się odpowiednio obszerne stanowiska na statku dla zwierząt, a mianowicie takie, ażeby się mogły położyć. Sztormy większe na Bałtyku zdażają się rzadko i ze strony pogody morskiej nie było przeszkód, a wszelkie inne, naturalne zresztą ze strony laików, rozwiały się przy pomocy wicepremiera Mikołajczyka oraz ministra dr. Jędrychowskiego w załatwieniu ze strony Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Żeglugi. Nie może być przeszkód, gdy chodzi o podstawę do rozwiązania zagadnienia dostatecznej ilości mleka przede wszystkim dla dzieci w Polsce, bo jeszcze w dalszym ciągu około 900.000 rodzin rolniczych nie ma krów dojnych, a więc i dużo dzieci w miastach nie może mieć mleka.

Dostateczna ilość odpowiedniego bydła jest warunkiem normalnego wyżywienia ludności, a brak jego godzi w pierwszym rzędzie w najmłodszych.

Mamy dużo zamiłowanych hodowców, na wsi i oni chcą chować, żeby tylko mieli od czego zacząć i żeby nikt im nie przeszkadzał, a szybko braki uzupełnią.

Na zakończenie składam podziękowanie za sprawną organizację zakupu Szwedzkiemu Zw. Rolników w Sztokholmie, oraz Oddziałowi „SKAN" w Malmö, który organizował zakup na terenie z ramienia Związku Rolników Szwedzkich. Zaznaczam, że przy układaniu i realizacji kontraktu spotkałem się z zaufaniem i prawdziwą życzliwością przedstawicieli Związku Rolników i chociaż oni jako sprzedawcy a ja jako kupiec targowaliśmy się o ceny, to jednak postawiliśmy sobie za punkt honoru oni tylko dobry materiał sprzedać a my tylko dobre sztuki kupić, i dzięki tej zgodności pojęć, transakcja dała nam wspólną satysfakcję spełnionego obowiązku wobec rolników szwedzkich i polskich.

Konferencja prasowa w Centralnym Urzędzie Planowania

W dniu 13 b. m. w gmachu Centralnego Urzędu Planowania odbyła się konferencja prasowa, na której dłuższą prelekcję do zebranych dziennikarzy wygłosił Prezes Centralnego Urzędu Planowania ob. Bobrowski.

Ob. Bobrowski wyjaśnił przede wszystkim czym jest C. U. P., następnie, jak wygląda obecny system polityki gospodarczej, a wreszcie omówił kilka konkretnych problemów, na które w swych obserwacjach i omówieniach bieżących, prasa będzie musiała zwrócić specjalną uwagę. Tak więc zadaniem Centr. Urz. Plan. jest koordynacja działalności poszczególnych ministerstw jednak bez prawa nadrzędności, bez prawa narzucania czegokolwiek czy zlecania, a jedynie z prawem doradzania, dyskutowania, perswazji. Konieczność istnienia takiej instytucji wynika z dużego rozdrobnienia i samodzielności poszczególnych resortów, jak też z konieczności ustabilizowania form działania w młodym państwie.

Centr. Urz. Pl. jest ściśle związany z instytucją nadrzędną w stosunku do poszczególnych ministerstw, to jest z Komitetem Ekonomicznym, który jest ciałem kolegialnym, na czele którego stoi prezydium w składzie Min. Przemysłu i Handlu, Min. Skarbu, Prezes Centr. Urz. Planowania oraz Min. Handlu Zagranicznego.

Jakkolwiek dotychczas zasadniczym celem Centr. Urz. Pl. była koordynacja, to obecnie punkt ciężkości przenosi się na inicjatywę własną w zakresie planowania i systematyzowania.

W dążeniu do planowości, Kom. Ekonomiczny i Centr. Urz. Pl. dążą do ustalania programów pracy na okresy od dwu do sześciu miesięcy, a już niebawem i na dziesięciomiesięczne.

W planach tych leży: rozdział produktów deficytowych, kredytu inwestycyjnego, środków transportowych, przy czym nie przyjmuje się za podstawę zasady równania w dół, ale zaspokojenia maksymalnych potrzeb naszego życia gospodarczego.

Zasadniczym zagadnieniem jest przygotowanie tych rozdzielników na czas, w wypadku kiedy podaż dorównuje popytowi można planować na okresy dłuższe, a tym samym skraca się czas między konsumcją a produkcją. Tak więc stopniowo system zajmie miejsce doraźnej improwizacji. Najważniejsze grupy systematyzowania to organizacja gospodarstwa narodowego i inwestycje. W pierwszym wypadku w zakresie prac Centr. Urz. Pl. będzie dopilnowanie realizacji ustaw z dnia 3 stycznia, organizacji rad nadzoru społecznego w gospodarczych instytucjach państwowych, stworzenie jednolitego systemu gospodarki finansowej przemysłu i jednolitego systemu amortyzacyjnego. Szczególnej wagi zagadnieniem jest plan inwestycji. Ten sięga najgłębiej i ciąży najbardziej na życiu gospodarczym.

W zakresie inwestycji publicznych nie są przewidywane żadne ograniczenia, natomiast inwestycje prywatne muszą być włączone w ogólny plan inwestycyjny.

Na zakończenie dwie ciekawe enuncjacje. Przewidziana jest w planie inwestycji rolniczych akcja wymiany nawozów sztucznych za zboże, przy czym nawozy potasowe będą dostarczone w takiej ilości, że będą mogły zaspokoić potrzeby rolnictwa w skali przedwojennej. Poza tym przewiduje się także energiczną akcję siewną.

KRONIKA GOSPODARCZA

ZJAZD PAŃSTWOWEGO FUNDUSZU ZIEMI

W dniu 5 i 6 lutego rb. odbył się w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych Zjazd przedstawicieli Wydziałów Funduszu Ziemi Wojewódzkich Urzędów Ziemskich.

Zjazd miał charakter sprawozdawczo - instrukcyjny.

Do ważniejszych z omawianych problemów należała sprawa świadczeń rzeczowych z majątków państwowych, sprawa należności robotnikom i pracownikom rolnym, następnie zagadnienie wiosennej akcji siewnej oraz przekazywania resztówek Spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej.

Odnośnie świadczeń rzeczowych wynika ze złożonych przez delegatów sprawozdań, że za wyjątkiem Ziem Odzyskanych i województwa białostockiego, wykonanie świadczeń rzeczowych w zbożu przez majątki państwowe wyniesie na 1 lutego rb. przeciętnie około 65%.

Gdyby uwzględnić odpływ zboża z majątków na jesienną akcję siewną — na skrypty dłużne, wówczas stopień wykonania w niektórych województwach przekroczyłby wymiar.

Pomimo trudnej sytuacji, majątki państwowe uczynią maksymalny wysiłek celem wypełnienia świadczeń rzeczowych; uregulowania zaległych należności służby folwarcznej, rychłego załatwienia sprawy resztówek, obsiania w 100% majątków w województwach centralnych — w myśl wytycznych podanych na Zjeździe.

KURS UPRAWY ROŚLIN LECZNICZYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych organizuje kurs uprawy roślin leczniczych. Celem kursu jest przygotowanie kierowników Państwowych Ośrodków Zielarskich i instruktorów powiatowych. Kurs odbędzie się w czasie od 20 lutego — do 13 marca rb. w Zakopanym, w ośrodku szkoleniowym Krakowskiej Izby Rolniczej.

ZJAZD RACHUNKOWCÓW ROLNICZYCH

Z inicjatywy Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Bydgoszczy odbył się w dniach 4 i 5 stycznia rb., po przerwie 6-cio letniej, XIV z rzędu zjazd specjalistów z dziedziny rachunkowości i statystyki rolniczej z udziałem prof. dr. Schramma i prof. dr. Staniewicza z Uniwersytetu Poznańskiego, docenta dr. Sowińskiego z Warszawy, delegata Ministerstwa Skarbu oraz przedstawicieli Izby Rolniczej, Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego i innych.

Przedmiotem obrad było ustalenie wzoru rachunkowości dla gospodarstwa wiejskiego. Z uwagi na niedostateczne częstokroć przygotowanie zarządzających gospodarstwami w zakresie rachunkowości rolniczej, względnie brak wykwalifikowanych księgowych rolnych, ustalono dwojaki wzór, jeden jak najdalej uproszczony, przeznaczony dla gospodarstw mniejszych, drugi wzór dla ośrodków kultury rolnej.

Uchwalono także zaprowadzenie karty rejestracyjnej gospodarstwa, powszechnie obowiązującej, a zawierającej elementarne i charakterystyczne dane z poszczególnego gospodarstwa. Karty rejestracyjne gospodarstw przechowywane w kartotekach gminnych i periodycznie uzupełniane mają z jednej strony ułatwić szybkie i sprawne uzyskanie najpotrzebniejszych danych z poszczególnych okręgów dla celów statystycznych, rolniczych, administracyjnych, aprowizacyjnych, skarbowych i innych, z drugiej zaś strony mają uwolnić rolnika od całego szeregu ankiet.

Poza tym ustalono w toku obrad wzór zamknięć rachunkowych, uzgodniony z wymaganiami władz skarbowych.

Zjazd wysunął następujące postulaty: utworzenie terenowych biur rachunkowości rolniczej, organizowanie kursów rachunkowości rolniczej przez Izby Rolnicze oraz wydanie odpowiednich zarządzeń, mających na celu ochronę przed zniszczeniem wszelkiego rodzaju ksiąg rachunkowych i statystyk rolniczych.

FILIPEK JAN

WIEŚ W PAŃSTWIE

Spośród zagadnień życia każdego suwerennego państwa na pierwsze miejsce wysuwają się zagadnienia gospodarcze. Zwłaszcza okres obecny, okres bezpośredni po bezprzykładnej w dziejach świata wojnie, zagadnienia te wysuwa na czoło wszelkich trosk nie tylko czynników rządowych, ale i szarego człowieka.

Z ogółu spraw gospodarczych państwa najgłębszą i najszerszą jest sprawa zdobywania środków spożywczych. Kwestia ta — od zarania pojawienia się życia ludzkiego na ziemi aż po dzień dzisiejszy, — wiąże się nierozerwalnie z najtrwalszym oparciem dla wysiłków indywidualnych i społecznych — ziemią. W ziemi szukał człowiek pierwotny środków do podtrzymywania życia, w ziemi tylko znaleźć je może i człowiek współczesny. Żadna fabryka, żaden zakład mechaniczny, żaden motor nie wyprodukuje tego, co nazywamy zbożem, owocami, tłuszczem, mlekiem, kartoflami itp. Wszystko to wyprodukować może tylko ziemia bezpośrednio i pośrednio, a człowiek zajmuje tu miejsce wtórne, jako organizator, pośrednik i przetwórca.

Państwo, które ma **warunki** i **środki** do wyprodukowania dostatecznej ilości środków spożywczych i wyprodukować je potrafi, ma największe bogactwo, jakie obok istnienia samego życia postawić można. W kraju o strukturze i kulturze przeważnie rolniczej, zagadnienie rolne musi stawać na pierwszym miejscu, aby przede wszystkim zapewnić środki odżywcze dla wszystkich obywateli własnego państwa.

Polska od wieków jest krajem rolniczym i takim jeszcze przez długi czas zostanie. I zdawać sobie trzeba jasno sprawę, że dziś, mimo szczerych prób uprzemysłowienia kraju, działających jako idea sięgająca w daleką przyszłość, zagadnienie gospodarki rolnej jest i pozostanie niezmiennie podstawą bazującą nasze wysiłki społeczne. Dopiero właściwe rozwiązanie zagadnienia rolnego, na wrodzonych tendencjach rolnika oparte, zagwarantuje postęp tak w dziedzinie przemysłowej jak i kulturalnej.

Uświadamiając sobie fakt, że Polska ma warunki naturalne do należytego rozwoju gospodarki rolnej, zwrócić należy uwagę na sharmonizowanie wszystkich środków do dźwignięcia tej gospodarki na taki poziom, na jakim jeszcze nie była, a do jakiego całą siłą swej zbiorowej woli dąży, mimo tak trudnych powojennych warunków.

Właśnie pierwszym środkiem dającym największe nadzieje jest samorzutny, spontaniczny odruch mas chłopskich w tym kierunku. Rolnik polski już dojrzał do swego odpowiedzialnego zadania nie tylko na odcinku politycznym, ale i przede wszystkim na odcinku gospodarki rolnej. Wie już dziś dobrze, jak postawić swe gospodarstwo, aby nie tylko on, ale i Państwo miało korzyść. Do takiej gospodarki dąży wszelkimi siłami i środkami, bo w niej widzi swe zadowolenie i odpowiedzialną służbę obywatelską. Tej woli, tego uczucia samorzutnego, tego duchowego zrywu nie wolno zaprzepaścić, nie wolno zmarnować zwłaszcza dziś, gdy środki spożywcze są podwójnym bogactwem: ładu i rozwoju oraz gwarancją dobrobytu.

Drugim czynnikiem, który — według wypowiedzi prasowych — idzie w sukurs woli chłopskiej, i który rozumie i czuje istniejący stan psychiczny polskiego rolnika, są zamiary oficjalne. Czytaliśmy wielokrotnie oświadczenia wysoko postawionych osób, jak np. ministra Rolnictwa i Ref. Rol. ob. St. Mikołajczyka i innych, że gospodarka rolna jest i będzie największą troską naczelnej organizacji życia zbiorowego w kraju, jaką jest Państwo Polskie. Państwo bowiem, zwłaszcza demokratyczne, jest niczym innym, jak tylko formą organizacji, w której naród może się swobodnie rozwijać. Zagadnienie gospodarki rolnej wymaga więc takiego demokratycznego rozwiązania, takiej demokratycznej platformy, jaka gwarantuje jego najlepszy rozwój. Zapowiadaną platformą jest oparcie struktury rolnej o właściwie pojęte prawo własności. Słuszna myśl i słuszne zamiary. Indywidualne gospodarstwa przy rysującej się dynamice rolnika w kierunku postępu, przy szczerym poparciu Rządu, doprowadzą do rozkwitu tę podstawową gałąź gospodarki społecznej i umożliwią osiągnięcie suwerenności w gospodarce narodowej.

Trzecim środkiem obchodzącym jednako Rząd jak i rolnika jest zagadnienie organizacji zbytu. Teren produkcji jest szeroki i szeroki musi być rynek zbytu. Obserwujemy dziś, że kraje o wysokiej kulturze rolnej, na demokratycznej platformie opartej, mają często kłopot nie tyle z podniesieniem wydajności rolniczej, ile z niemożnością zbytu produktów rolnych. Dlatego już dziś wzmogły one starania o zdobycie rynku poza swoimi granicami i przyznać trzeba, że koniunktura sprzyja im, gdyż powojenny głód w świecie wymaga zaspokojenia. Tak więc przy donośnym wołaniu o podniesienie produkcji w jednych krajach, w drugich panuje już wiara w nieograniczone możliwości produkcyjne — nawet na skalę światową (Ameryka). Nasze zagadnienie produkcji rolnej i zagadnienie zbytu może być rozwiązane tylko przy współudziale wyżej wymienionych czynników: żywotności zawodowej rolnika i celowej — z punktu widzenia obywatelskiego i handlowego — organizacji zbytu.

Z pomocą tym trzem podstawowym warunkom rozwoju gospodarki rolnej przyjść musi cała masa środków wiążących się z całością zagadnienia gospodarczego naszego kraju. Wystarczy wspomnieć tu choćby tylko jakość i stan dróg, sieć szkół rolniczych i hodowlanych, zwiększenie wszelkiego taboru transportowego, produkcję nawozów sztucznych, niewygórowane podatki, gospodarkę kredytową, budownictwo wiejskie, wprowadzenie siły elektrycznej do zagrody chłopskiej, usprawnienie poczty, postawienie na poziomie współczesnych wymagań zdrowotnych opieki sanitarnej... i wiele, wiele innych dziedzin, dla których ramy artykułu są zbyt szczupłe.

Oczekiwana wczoraj i dziś niepodległość gospodarcza, cel dążeń każdego państwa i każdego światłego obywatela przyjdzie, o ile stworzy się dla rolnictwa takie warunki naturalne, aby mogły być wyzwolone siły twórcze ziemi i człowieka, oraz wykorzystane zdobycze wiedzy i postępu rolniczego. Do spełnienia tej roli w Polsce powołana jest wieś polska, jako najliczniejsza grupa zawodowa; powołana nie od dziś, ale od wieków, od pierwszych dni mrocznych dziejów produkcji rolniczej. Cóż więc mieć może w omawianym zagadnieniu ważniejszą rolę, jak nie „roła" wsi?

Tylko „rolą" w roli tkwiącą można mierzyć pozycję społeczną wsi w Państwie. Państwo zaś winno ją podtrzymać i umocnić, a nie — broń Boże — wysysać nadmiernie ze wsi środki niezbędne dla odrodzenia warsztatów rolnych.

K. P. G.

Czy to po spółdzielczemu?

Z wywiadów i krótkich wiadomości prasowych dowiedziały się liczne rzesze spółdzielców, że następuje łączenie dwóch naczelnych banków spółdzielczych — Centralnej Kasy Spółek Rolniczych i Banku „Społem".

Obie instytucje są dobrze znane. Pierwsza służyła drobnemu rolnictwu już od lat czterdziestu, druga chociaż młodsza, bo dopiero na kilka lat przed wojną powołana do życia, również wiele dobrego przyniosła spółdzielczości spożywców. W każdym razie jedna i druga jest dorobkiem spółdzielczości i możnaby powiedzieć dumą szerokich mas członków zrzeszonych w tysiącach spółdzielni.

Według otrzymanych informacji łączenie ma nastąpić w ten sposób, że powołano do życia trzecią instytucję — Bank Gospodarstwa Spółdzielczego. Do tej trzeciej instytucji mają być włączone i Centralna Kasa Sp. R. i Bank „Społem". Jak włączono? Przecież jeden i drugi bank ma swój statut, który przewiduje, kto ma decydować o zaprzestaniu działań i likwidacji? Właśnie, dlatego też włączenie projektuje się drogą dekretu, czy uchwały Rady Ministrów. A więc nie zapytano się ani w Centralnej Kasie, ani w Banku „Społem", jakie jest zdanie tych, co to tworzą te instytucje — to znaczy zrzeszonych spółdzielni? Nie. Odbył się tylko zjazd aż pięciu osób prawnych, z czego 4 spółdzielni i uchwalono utworzyć nowy bank. Przyjęto nowy statut, wybrano radę nadzorczą — słowem, jak to zwykle bywa, gdy się rozpoczyna pracę spółdzielczą na jakimś odcinku życia od samego początku. Czy w danym wypadku zaczyna się robotę od początku? Cztery spółdzielnie (z czego ani jedna rolnicza) i jedno stowarzyszenie powołały do życia bank, który chce przejąć dwie wielomilionowe instytucje bankowe. Ma się to odbyć bez porozumienia właściwych mocodawców — spółdzielni, będących członkami i założycielami centralnych banków.

Trudno się oprzeć przypuszczeniu, że organizatorom i inicjatorom chodziło specjalnie, by nie dopuścić do głosu zainteresowanych, a postawić ich wobec faktu dokonanego. Bo trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że chodzi w tym wypadku nie tylko **o sam fakt łączenia** dwóch instytucji bankowych spółdzielczości, ale także o organizacje przyszłego złączonego banku. Czy będą to najlepsze i najwłaściwsze ramy, jakie chce narzucić całej spółdzielczości grupka organizatorów, reprezentujących zaledwie kilka spółdzielni? I tu powstaje niepokój. Spółdzielnie przez całe lata pracowały, by się pod względem finansowym uniezależnić, a teraz chce się im bez ich wiedzy i zgody zabrać ich dorobek i wzamian za to utworzyć nowy bank. Jak ma on wyglądać? — to ma być sprawą tylko organizatorów.

Nie bez znaczenia jest i co innego, a mianowicie kto będzie kierował połączonym bankiem. W ruchu spółdzielczym jesteśmy przyzwyczajeni do tego rodzaju postępowania, że organ najwyższy to jest walne zgromadzenie, czy walny zjazd wyłania radę nadzorczą, a ta z kolei wybiera zarząd. W danym wypadku chce się tego wszystkiego uniknąć. Bo trudno nazwać walnym zjazdem zebranie przedstawicieli czterech, czy pięciu spółdzielni.

Pomijając więc samą sprawę łączenia banków, która wśród spółdzielców już dawno, bo od lat przedwojennych była rozważana, i co do której zapewne same zainteresowane spółdzielnie wypowiedziałyby się pozytywnie, wydaje się conajmniej dziwne postępowanie zmierzające ostatnio do zunifikowania spółdzielczych placówek finansowych.

To nie po spółdzielczemu. Nie bójmy się walnych zjazdów Centr. Kasy i Banku „Społem"! Spółdzielnie mają zresztą pełne prawo domagać się, by statuty ich central były szanowane.

I jeszcze jedno pytanie. Kiedy odbędzie się Walne Zgromadzenie delegatów w Centralnej Kasie Sp. R. i Banku „Społem"? W okresie wojny i okupacji nie było wolno odbywać statutowych zjazdów. Obecnie się czasy zmieniły. Organy powołane jeszcze przed wojną winny chyba poczuwać się do obowiązku zwołania choćby nadzwyczajnych zjazdów, by wobec swych mocodawców złożyć sprawozdanie i otrzymać skwitowanie z poczynań w ciągu dłuższego okresu czasu. Chyba było czasu dosyć. Na co jeszcze czekają rady nadzorcze i zarządy? A może nie bardzo chcą zwoływać zjazdów? Na odpowiedź spółdzielnie **czekają.**

TADEUSZ ILCZUK

Zapisujemy się na członków spółdzielni

Spółdzielczość jest zbiorową formą gospodarowania, jest zorganizowanym systemem gospodarczym dla zaspakajania potrzeb człowieka. Organizują się w tym systemie przede wszystkim słabsze gospodarczo jednostki, mające jednakowe potrzeby, a nie będące w stanie zaspakajania ich w pojedyńczym działaniu.

Zakładając więc różnego rodzaju spółdzielnie dla wspólnego realizowania indywidualnych celów, które stają się przez to celami ogólnymi, osiągnięciami społecznymi i narodowymi w miarę rozrostu spółdzielczych organizacji.

Chłopi zarówno jako drobni czy średni a nawet i więksi rolnicy, mają wszyscy jednakowe potrzeby. Wszyscy chłopi — takie same, ale różnolite i inne w zestawieniu z potrzebami robotników. Różnica ta wynika z posiadania własnego gospodarstwa rolnego, własnego produkcyjnego warsztatu pracy.

Ekonomiczne pojęcia nazywają robotnika spożywcą, a rolnika producentem. Ale rolnik wszak nie jest tylko producentem, jest także i spożywcą. W zależności od sumy jego produkcji zmienia się rozmiar jego spożycia, tak jak zależnie od wysokości płac roboczych zmienia się kwota spożycia robotnika.

Stąd jak najkorzystniejsze spieniężenie produktów swej pracy jest podstawowym i najważniejszym zadaniem rolnika, najdonioślejszym jego celem jako producenta. Zadaniom tym służą wszelkiego rodzaju spółdzielnie przetwórcze i spółdzielnie zbytu. A więc spółdzielnie mleczarsko-jajczarskie, spółdzielnie gorzelnie, młyny, olejarnie, cukrownie, rzeźnie bekoniarnie it.p. oraz spółdzielnie zbytu.

Można powiedzieć, że tym czym dla robotników są związki zawodowe, dążące do poprawy ich warunków płacy i pracy, tym dla chłopów są spółdzielnie przetwórcze i zbytu.

A chłop jako spożywca, z natury posiadania własnego, indywidualnego gospodarstwa, własnej rzec można fabryki, jest też innego rodzaju niż robotnik spożywcą. Potrzeby chłopa jako konsumenta są trojakiego rodzaju. Na czele tych potrzeb natury konsumenckiej stoją potrzeby rolnika jako, że tak powiem, zawodowego konsumenta. Chłop z racji uprawianego zawodu rolniczego potrzebuje maszyn rolniczych, nawozów, wszelkiego rodzaju narzędzi. Tę dziedzinę potrzeb rolnika zaspakajają spółdzielnie rolniczo-handlowe.

Drugi rodzaj spożycia rolnika, tak samo jak robotnika i każdego zresztą człowieka, *obejmuje artykuły gospodarstwa domowego* (mydło, naczynia kuchenne itp.) oraz artykuły pierwszej potrzeby, których sam nie produkuje (sól, nafta, odzież itp.). Dla tych celów rolnicy powinni zapisywać się do spółdzielni spożywców działających zarówno w mieście jak i na wsi.

Po trzecie wreszcie jest rolnik spożywcą, a ściślej mówiąc zjadaczem, własnoręcznie wyprodukowanego chleba, kartofli, mięsa, mleka itp. W tym zakresie nie potrzebuje już odrębnych organizacji spółdzielczych. Ale trzeba w tym miejscu podkreślić, że jakość, intensywność tego odżywiania się własnymi produktami jest zależna od stopnia i jakości zaspakajania potrzeb wyżej wymienionych. Tam gdzie rolnicy należą do spółdzielni przetwórczych, rolniczo-handlowych i spożywczych i dobrze je prowadzą, tam lepiej i treściwiej się odżywiają.

Gdy dodamy do powyższego przeglądu gospodarczych potrzeb rolnika, podkreślając w każdym wypadku konieczność spółdzielczego organizowania się dla tych zadań, — jego potrzeby w zakresie kredytowo-oszczędnościowym, które niewątpliwie są promotorem poprzednio wymienionych, — stwierdzimy, że każdy rolnik w dążeniu do powiększenia wydajności swego gospodarstwa, a co za tym idzie, — do dźwigania na coraz to wyższy poziom całego rolnictwa w Polsce, powinien należeć do:

1) spółdzielni przetwórczych i zbytu, 2) spółdzielni rolniczo-handlowych, 3) spółdzielni spożywców, 4) spółdzielni kredytowych (Kasy Stefczyka, Banki Ludowe). Gdzie takowych nie ma, a są po temu warunki trzeba je zakładać.

A tam gdzie są spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, mające na celu zaspakajanie tych wszystkich i różnych potrzeb w ramach jednej organizacji, powinni rolnicy do nich na członków się zapisywać.

Samo należenie do spółdzielni nie wystarcza. Trzeba być czynnym członkiem, trzeba mieć czas na uczestniczenie i pracę w jej władzach. Trzeba traktować daną placówkę spółdzielczą, jako nieodłączną część swego, choć wspólnie z innymi prowadzonego gospodarstwa i tak ją prowadzić, by dawała istotne korzyści zrzeszonym w niej członkom. One bowiem są najtrwalszą zachętą do wstępowania na członków spółdzielni, one tworzą dla spółdzielni najlepszą reklamę, one są gwarancją zdrowego jej ciągłego rozwoju.

W obecnym okresie powojenym tych istotnych, namacalnych korzyści dla pojedyńczego członka nie widać. Nie widać jeszcze.

Wszyscy bowiem, wszystko u nas, całe nasze Państwo, a więc i spółdzielczość jest na dorobku. Jest to zupełnie zrozumiałe. Ale pamiętajmy, że powszechne, świadome uczestniczenie w dorabianiu się daje nam prawo i rękojmię pełnego uczestniczenia w podziale korzyści, które niewątpliwie nadejdą.

M. RYSA

Reforma finansów samorządowych

W Nr 1 „Chłopskiego Sztandaru" z rb. p. Borecki omówił obszernie gospodarkę finansową samorządu terytorialnego. Z wywodów autora wynika, że dokonana w kwietniu ub. r. tymczasowa reforma finansów samorządowych chybiła celu. Samorząd, cierpiący na niedokrwistość przed wojną, znalazł się po tej reformie w jeszcze gorszym położeniu; szczególnie boleśnie dotknięte zostały miasta, których zadania niepomiernie wzrosły w stosunku do zadań przedwojennych, a uprawnienia finansowe zostały wybitnie zmniejszone na korzyść Skarbu Państwa.

Możnaby kwestionować tezę autora o powstrzymanie się z nową reformą finansów samorządowych i pozostawienie mocy obowiązującej kwietniowego dekretu. Wydawałoby się, że bardziej słuszny byłby raczej powrót do przedwojennej ustawy o finansach komunalnych i to przynajmniej w odniesieniu do miast z tym, że w stosunku do ziemskich związków samorządowych mógłby jeszcze przez pewien czas obowiązywać kwietniowy dekret z pewnymi poprawkami na korzyść powiatowych związków samorządowych.

Nasze władze centralne, a przede wszystkim Ministerstwo Skarbu, które zawsze miało najważniejszy głos w sprawach finansów samorządowych, poszły w innym kierunku. Nie czekając na zebranie i opracowanie odpowiednich materiałów, przygotowano dwa projekty ustaw, regulujących sprawy podatkowe i inne sprawy finansowe związków samorządowych.

Nastąpiło to zbyt późno. Kwietniowy dekret utracił z dniem 31.XII.1945 r. moc obowiązującą, nowe prawo nie zostało dotychczas wydane, formalnie obowiązuje w całej pełni ustawa o finansach komunalnych, której postanowień Ministerstwa Skarbu nie zamierza, zdaje się, honorować.

Wspomniane projekty reformują konstrukcję podatku gruntowego, który staje się podatkiem przychodowym przy jednoczesnym zwolnieniu gospodarstw wiejskich od podatku dochodowego. Miasta nadal miałyby bazować swą gospodarkę na podatkach od nieruchomości i wymienionym podatku od lokali, czyli, że nadal miałyby oglądać się na pomoc z zewnątrz dla związania końca z końcem.

Projektowane jest poważne zasilenie komunalnego funduszu pożyczkowo-zapomogowego, a to m. in. przez wpłaty do tego funduszu przez Skarb Państwa 8 proc. wpływów podatku obrotowego. Poza tym przewiduje się nadal dotacje Skarbu Państwa dla samorządu, ograniczając je jednak do przypadków wyjątkowych.

Niewiadomo kiedy nowe projekty zostaną uchwalone i wejdą w życie. Należy przypuszczać, że dochody podatkowe na podstawie nowego prawa nie prędko zaczną wpływać do kas samorządowych i powstanie okres, w którym związki samorządowe znajdą się bez własnych środków finansowych. W toku prac nad wspomnianymi projektami wyszło na jaw, jak dalece nie jesteśmy przygotowani do nowej reformy finansów samorządowych.

Mniemamy, że tylko taka reforma finansów samorządowych, a ściśle mówiąc systemu podatków samorządowych, może być uznana za racjonalną i posiadać cechy trwałości, która odpowiadać będzie słusznym zasadom obowiązującej Konstytucji z roku 1921, a mianowicie:

1) przewidziane przez Konstytucję rozgraniczenie źródeł dochodowych Państwa i samorządu dokonane zostanie w taki sposób, który pozwoliłby związkom samorządowym na równoważenie przy pomocy własnych dochodów przynajmniej swych wegetacyjnych budżetów zwyczajnych. Po reformie trzebaby do wyjątków zaliczać te samorządy, które z powodu wielkich zniszczeń, mogłyby równoważyć swe budżety jedynie przy pomocy komunalnego funduszu pożyczkowo - zapomogowego wzgl. Skarbu Państwa;

2) o wiele słuszniejsze i zdrowsze jest odstąpienie przez Skarb Państwa związkom samorządowym do ich bezpośredniej eksploatacji dalszych swych źródeł podatkowych i umożliwienie ich eksploatacji bądź w postaci samoistnych podatków samorządowych bądź nawet w postaci dodatków do podatków państwowych od tworzenia ze skarbowych źródeł podatkowych zbyt dużego funduszu pożyczkowo - zapomogowego wzgl. stałego dotowania przez Skarb Państwa większej liczby związków samorządowych na łatanie dziur w ich zwyczajnych budżetach;

3) nie należy tak konstruować uprawnień finansowych samorządu, żeby jego organa nie miały właściwie nic do powiedzenia wzgl. uchwalania i nie ponosiły wobec miejscowego społeczeństwa żadnej odpowiedzialności za obciążenie ludności.

Postanowienia ustawy powinny mieć zasadniczo charakter ramowy z pozostawieniem organom uchwalającym samorządu wypełnienia tych ram konkretną treścią, uwzględniając warunki miejscowe;

4) stosując postanowienia Konstytucji, iż uchwały organów samorządowych tylko wyjątkowo podlegać będą zatwierdzeniu władzy nadzorczej, należy ograniczyć liczbę przypadków zatwierdzania uchwał w sprawach finansowych. Zatwierdzanie licznych uchwał staje się w praktyce niepotrzebną stratą czasu i papierową robotą, zwiększającą tylko koszty administracyjne. Dla zapewnienia większej rozwagi przy podejmowaniu uchwał w sprawach finansowych należałoby przewidzieć dla pewnego rodzaju uchwał kwalifikowane quorum i ewent. kwalifikowaną większość głosów, jak to było przed wojną.

Przepis listopadowego dekretu o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego o ważności posiedzenia rady narodowej przy obecności jednej trzeciej członków rady był zrozumiały w okresie trwania wojny; obecnie ten przepis nie wydaje się w ogóle życiowo uzasadniony.

Oparłszy finanse samorządowe na zdrowych zasadach, władze nadzorcze nie powinnyby nadal patrzeć przez palce na stosowanie przez poszczególne związki samorządowe bezprawnego obciążania obywateli w formie np. t. zw. dobrowolnych składek, które w praktyce stają się zwykłymi podatkami. W ten sposób próbowały związki samorządowe ratować swe finanse przed wojną; próby takie mają miejsce również obecnie.

Wobec zubożenia ludności, a z drugiej strony zwiększonych zadań związków samorządowych na skutek wojny, należałoby poważnie zastanowić się nad stworzeniem dla samorządu oparcia w t. zw. dochodach fundowanych, to zn. w dochodach z własnego ich majątku i przedsiębiorstw.

Przed wojną nię było klimatu dla zwiększenia przedsiębiorczości samorządowej, dla komunalizacji przedsiębiorstw. Samorząd uważany był za predestynowany do zakładania i prowadzenia jedynie przedsiębiorstw użyteczności publicznej i to z pewnymi ograniczeniami. Sytuacja obecnie uległa radykalnej zmianie po wydaniu ustawy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej. Ustawa ta przewiduje możność przekazywania przez Państwo samorządom lub spółdzielczości przedsiębiorstw, przejętych na własność Państwa. Niektórego rodzaju przedsiębiorstwa muszą być przekazane samorządowi lub spółdzielniom.

Wobec wyłączenia z pod działania omawianej ustawy przedsiębiorstw, stanowiących własność związków samorządowych i międzykomunalnych, powinno jak najrychlej nastąpić przekazanie samorządowi tych jego przedsiębiorstw, które znajdują się dotychczas w zarządzie państwowym.

T. ŻYŻYLEWSKI

CZY TO JEST SŁUSZNE

Pomimo wydania surowych zarządzeń, pomimo wprowadzenia sądów doraźnych na terenie Rzeczypospolitej kwitną w dalszym ciągu morderstwa, nadużycia i łapówki. Obywatele starają się obejść wydane przez sąd ustawy nie tylko drogą niewiedzy, ale co gorsze przeciwstawiają tym rozporządzeniom własną filozofię moralną. Powstała ona jeszcze za czasów hitlerowskiej okupacji a ponieważ wtedy każdy Polak uważał, iż szkodzenie wrogowi jest chlubą i czynił to wszystko, co objektywnie było ujemne, ale co w subjektywnym pojęciu obywatela należało do „służenia Ojczyźnie". Dalej! Kryzys polski, oraz niejasna po ukończeniu wojny sprawa polska, a także istniejące dwie nasze orientacje polityczne stanowiły zachętę do kontynuowania tej „zbawiennej", ale już na czasy obecne zabójczej polityki interesu.

Spotkałem ostatnio w pociągu pomiędzy Olsztynem, a Elblągiem t.zw. „dorobkiewicza", który starał się udowodnić, że „szwindel" to wspaniała rzecz. Okazało się, że pan ten filozofował w sposób dość prosty.

— Dlaczego nie mogę teraz pędzić bimbru? Za czasów okupacji niemieckiej groziły za to olbrzymie kary, a nawet śmierć, a ponieważ musiałem żyć, więc robiłem bez obawy z myślą. Jak złapią, to dam łapówkę. A teraz? Teraz my rządzimy! Nic mi nie zrobił Szkop, nic mi nie zrobi i Polak! — Słowa dosadnie mówią za siebie. Ładnych mamy pionierów na nowoodzyskanych ziemiach.

Pragnę stwierdzić, że sytuacja ta będzie istnieć dopóty, dopóki ustawy wydawane przez władze nie będą torpedowane przez społeczeństwo, a odwrotnie, kiedy to społeczeństwo zrozumie własną w nich korzyść i rozpocznie torpedować szkodników. Oby nie było późnego wytrzeźwienia.

Pewnego wieczoru wyszedłem na plac Grunwaldzki w Łuczanach. Megafon Polskiego Radia grał jakieś melodie. Łuczany posiadają węzeł radiowy, który posiłkuje się tylko muzyką, a słowa mówione transmituje tylko z Warszawy.

Ku ogólnemu memu zdziwieniu usłyszałem po zapowiedzi w języku polskim tu w byłych Lötzen znane przeboje, ale śpiewane po niemiecku. Poczułem się mały, a Mazury i Łuczany i wogóle cała nasza moc wzięły w łeb. Śpiewak niemiecki ryczał na cały plac przeklętym germańskim szwargotem. Zdumiałem się!

Czy to ma być nasza propaganda polskości na odzyskanych terenach, terenach po których spływała krew polska, o które w walce straciliśmy tyle energii. Nie! Tak być nie może! Czy przeklęty okupant niemiecki pozwoliłby na śpiew w języku polskim w Poznańskim, czy na Pomorzu w r. 1939.

Wielce interesujące, co za dyrektor i co za obsługa zaludniają piękny domek Polskiego radia w Łuczanach.

Trzeba dodać, że 22 stycznia o godzinie 17.35 mała grupka nie wysiedlonych „Mazurów" mówiących po niemiecku zrozkoszą skandowała płytę b. Herren Volku. Szkoda jeszcze, że rozmiłowany w niemieckich szlagierach operator i dyrektor PR. nie dali czegoś z rodzaju marszy — „Bomben nach England" lub „Marsch nach Warschau".

W ogóle węzeł radiowy pracuje tu bezsensownie. Razu pewnego słyszałem z megafonu na ul. Pionierskiej dziennik z Londynu w języku czeskim.

Wielkie rozpiętości leżą w pojęciach tych domniemanych propagatorów polskości ziem północnych poprzez megafony uliczne Polskiego Radia w Łuczanach.

×

KAROL PĘDOWSKI

Przegląd spraw wewnętrznych

SPRAWY POLITYCZNE

W dniach 9 i 10 lutego 1946 r. obradował Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wysłuchano referatu min. Kiernika i p. Osieckiego z prac delegacji polskiej na O. N. Z. oraz referatu prezesa Mikołajczyka na temat polityki wewnętrznej i zagranicznej. Prezes Mikołajczyk złożył również sprawozdanie z dwóch ostatnich posiedzeń Głównej Komisji Międzypartyjnej i wspólnej konferencji PSL. PPR i PPS odbytej w Warszawie na temat bloku wyborczego.

Po dyskusji powzięto uchwałę, która była przedłożona na następnej konferencji 3 stronnictw w dniu 13 lutego.

Następnie złożył sprawozdanie poseł Załęski, prezes klubu poselskiego PSL w K. R. N. z pracy klubu.

Skolei NKW PSL zajął się sprawami organizacyjnymi. Wysłuchano sprawozdania sekretarza naczelnego PSL St. Wójcika. Przedyskutowano plan pracy organizacyjnej na najbliższą przyszłość. Uchwalono preliminarz budżetowy. Omówiono sprawę zagospodarowania Ziem Zachodnich, oraz sprawy związane ze spółdzielczością i Samopomocą Chłopską. Ustalono również plan reorganizacji akcji prasowej.

W dniu 11 lutego odbyło się w godzinach wieczornych posiedzenie prezydium NKW wraz z członkami komisji prawniczej.

Na zebraniu tym uchwalono wytyczne do projektu PSL w sprawie ordynacji wyborczej.

Ostatnio odbywały się również obrady komitetu wykonawczego Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy pod przewodnictwem posła Popiela.

W związku ze zbliżającymi się wyborami do ciał ustawodawczych Stronnictwo Pracy uważa za pożądane znalezienie właściwego rozwiązania przez wszystkie stronnictwa polityczne. Ponieważ sytuacja gospodarcza kraju i stojące w związku z tym zadania wymagają atmosfery spokoju i pełnej koncentracji wszystkich sił żywotnych narodu, Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy stoi na stanowisku, że dla osiągnięcia takich warunków wybory muszą spełnić zadanie rozładowania w społeczeństwie wszelkich nieufności i dlatego wynikiem ich musi być możliwie dokładne odzwierciedlenie na terenie przyszłej reprezentacji krajowej istotnego układu sił politycznych w narodzie.

Stronnictwo Pracy powołało 5 osobowy komitet polityczny — Popiel, Felczak, Kwasiborski, Widy-Wirski, Madeyski, któremu zlecono przeprowadzenie wyczerpujących rozmów z zainteresowanymi stronnictwami, jako platformy dla ostatecznego stanowiska Stronnictwa Pracy.

Dyskusja na temat bloku wyborczego trwa w dalszym ciągu.

Wiceprezydent KRN Stanisław Szwalbe na zebraniu aktywów 6 stronnictw politycznych wygłosił przemówienie w znacznej części poświęcone blokowi wyborczemu. „Robimy ponownie — powiedział między innymi — próbę zmontowania koalicji stronnictw demokratycznych. Zrobiliśmy taką próbę w Moskwie. Jakiś czas grała, poczem się psuła, a ostatnio nie była to koalicja w dosłownym znaczeniu tego słowa".

P. Stanisław Schwalbe twierdzi, — że gdy rozmowy na szczytach stronnictw odbywają się, trzeba także inicjatywę porozumienia przenieść w teren. W Krakowie została po raz pierwszy podjęta taka próba porozumienia.

P. Stanisław Szwalbe powiedział jeszcze — zebraliśmy się w takim dniu, w którym obradują trzy zespoły nad tymi słusznymi sprawami. Centralny Komitet PPR, Naczelny Komitet PSL i Naczelny Komitet Stronnictwa Pracy. O ile można być prorokiem, to Stronnictwo Pracy nie wypowie się ostatecznie, bo będzie chyba czekać na decyzje innych stronnictw. Co do PSL nie wiem, jaka będzie odpowiedź, przypuszczam, że odpowiedź nie będzie zdecydowana, nie będzie jeszcze ostatecznie negatywna. Co do PPR to należy sądzić, że odpowiedź będzie pozytywna, że Stronnictwo to przyłączy się do stanowiska PPS.

W krakowskim „Naprzodzie" ukazał się artykuł znanego socjalisty Dr. Bolesława Drobnera. Krytykuje on PSL, użala się na brak zdecydowania i w zakończeniu pisze:

„Są u nas tacy politycy, którzy uważają, że w braku odpowiedzi PSL do 1 marca, termin wyborów będzie przesunięty na jesień, bo przecież w kraju rolniczym wyborów nie wolno prowadzić w lecie, a do jesieni rozegra się wielka batalia polityczna. Kto na tym wygra. Zapewno jedno czy drugie stronnictwo wygra, ale jest obawa, że ktoś i przegra, a tym ktosiem może być tylko interes państwa".

„Są tacy, którzy chcą przeprowadzić wybory zaraz, jak najszybciej nie w „bloku" — o do nich należy PSL-owców sporo. Nie liczą się z tym, że gdyby rozbiwszy współpracę stronnictw demokratycznych — powiedzmy na chwilę wygrali, spotkają się z opozycją, która im w gardle stanie jak ość z dobrej ryby po pyrrusowym wyborczym zwycięstwie. Jedno i drugie wyjście byłoby dla naszego państwa szalenie kosztowne". Dlatego trzeba iść na blok sześciu. Ostatnia uwaga. Jakakolwiek będzie decyzja PSL w sprawie bloku, PPS będzie zyskiwać na sile, będzie rosła. Na bloku sześciu nie straci. Jesteśmy więc bezinteresowni" — kończy dr. Drobner.

I tak w dalszym ciągu kwestia wyborów oraz stanowiska PSL w sprawie bloku wyborczego stanowi ośrodek zainteresowań całej prasy najróżnorodniejszych kierunków politycznych.

NOWE USTAWY

W Dzienniku Ustaw z dn. 5 lutego 1946 r. została ogłoszona, przyjęta na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej, ustawa o przejęciu na własność państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej.

Bez odszkodowania przechodzi na własność państwa, względnie osób prawnych prawa publicznego, majątek poniemiecki. Na równi z majątkiem niemieckim traktowany jest majątek osób, które zbiegły do nieprzyjaciela.

Ponadto ustawa omawia przejęcie przemysłu polskiego przez państwo. Jest to dokonywane za odszkodowaniem. Pewne gałęzie przemysłu państwo przejmuje w całości. Są to kopalnie, przemysł naftowy, elektryczny, huty żelazne i metali kolorowych, przemysł zbrojeniowy, cukrownie, gorzelnie i t. d.

W tych gałęziach przemysłu, który w ustawie nie został wymieniony, jako przejęty w całości na rzecz państwa, obowiązuje zasada, że państwo przejmuje przedsiębiorstwa, które są zdolne zatrudnić przy produkcji na jedną zmianę więcej niż 50 pracowników.

Państwo może przedsiębiorstwo przejęte na własność samo prowadzić, albo przekazać je samorządowi terytorialnemu lub spółdzielniom albo ich związkom.

Odszkodowanie za odebrane przedsiębior-

Listy z terenu

TRZEBA DOPOMÓC W PRACY CHŁOPOM

Chłop polski czuje się mocno zrośnięty ze swą państwowością. Nie uchylał się nigdy i nie uchyla od wszelkich świadczeń i obowiązków na rzecz państwa. Znany jest powszechnie fakt, że mimo wrogiego stosunku do rządów sanacyjnych, które chłopa traktowały po macoszemu, był on najlepszym płatnikiem, wywiązując się ze wszystkich swch obowiązków, jakie na niego nakładało państwo, nie otrzymując wzamian prawie że nic.

Z chwilą odzyskania niepodległego bytu ogromna część wsi stanęła do pracy nad odbudową nie tylko wyniszczonych przez wojnę swych warsztatów, ale i całokształtu życia w Polsce. Są jednak tereny specjalnie wyniszczone, które potrzebują pomocy ze strony państwa, aby dopomóc do wydatniejszej pracy chłopów dla dobra powszechności. Jednym z takich terenów jest powiat brodnicki (Pomorze). Oto co pisze na te tematy chłop z tego powiatu *Walery Rzewski:*

„My z prowincji chłopi jesteśmy prawie odcięci od świata, a to na skutek trudności komunikacyjnych, braku środków materialnych i braku czasu. Jesteśmy zapracowani jak to mówią „po same uszy", a nasze gospodarstwa wymagają wiele pracy, aby je ratować od zupełnego upadku i ruiny.

„Wieś polska jest szczerze i gorąco patriotyczna. Mamy pełne zrozumienie dla potrzeb wyniszczonego państwa naszego Dlatego aby móc nieść pomoc państwu w granicach jak najwyższych możliwości pracujemy z całym zaparciem się. Niestety warsztaty nasze potrzebują dużego wkładu! Powiat brodnicki jest jednym najbardziej dotkniętym przez wojnę. Tu 75 proc. chłopów było wyrzuconych ze swoich gospodarstw, a niemcy na ich miejscu osadzili „besarabów" (niemcy i volksdeutsche przesiedlani z Rumunii w myśl umowy niemiecko-rumuńskiej), którzy czując tymczasowość i będąc z natury niegospodarni zdewastowali gospodarkę. W gromadzie naszej na 500 ha ornej ziemi mamy 22 konie, 58 krów i 70 sztuk trzody chlewnej. Dość wysoki kontyngent, podwody, utrudniają nam pracę i poprawę naszych warsztatów rolnych zwłaszcza, że wzamian nie otrzymujemy nic z materiałów potrzebnych na inwestycje w gospodarstwie. Dziś nasze gospodarstwo nie daje nam żadnego dochodu. Dlatego zwracamy się z apelem do czynników miarodajnych, aby przyszły nam z pomocą, celem doprowadzenia do pełnej wydajności naszych gospodarstw, a tym samym pomnożenia ogólnego dobrobytu państwa".

JAK S. L. ZAKŁADAŁO KOŁO W LIMANOWEJ

Redakcja naszego pisma otrzymała list, w którym *p. Stanisław Mamak* pisze co następuje:

„Limanowa, znana dobrze jest z życia politycznego i społecznego. Słyszeli o niej na wszystkich krańcach Polski ze słynnego strajku chłopskiego, z krwawych zajść z Sanacją w Kasinie i Łapanowie. A oto zdarzył się obecnie w dniu 28.X.46 r. następujący obrazek.

„Było to w niedzielę. Pod kościół zajechało nieduże, dość poobijane auto i jacyś obywatele z niego wysiedli. Jeden z nich począł uwijać się z chorągiewką po rynku, inni rozdawać chłopom książeczki. Chłopiska chwytali je ciesząc się, gdyż o papier jest dzisiaj dość trudno, a zwłaszcza, gdy wyczytali, że chodzi „O jedność ruchu ludowego" tak nazwanego stronnictwa ludowego z zaproszeniem na jego walne zebranie powiatowe. Poszli wszyscy którzy byli w mieście. „Sokół" chciał pęknąć. Strasznie się z tego cieszyli ci panowie z auta. Jak wyszedł na scenę ładny, wysoki blondyn w okularach, jak do prezydium powołał Cabałę z Przyszowej i Serafina z Pisarzowej, jak począł prawić, że wybrał się przewodniczącym dlatego, że się zrósł z powiatem, bo już od dwóch tygodni jeździ po nim, tak se ktosik z tyłu nie wytrzymał i krzyknął! „Polskie Stronnictwo Ludowe zrosło się z powiatem od 50-ciu lat"! Wtedy ów pan samozwańczy przewodniczący począł grozić, że P.S.L-owców wyrzuci z sali. Wiara w śmiech i wznosi potężne okrzyki na cześć Witosa, Mikołajczyka, Kiernika, P.S.L-u. A potem opuściła salę ze śpiewem „Gdy naród do boju...." Wyszła z nimi nawet grupa miejscowego P.P.R-u. Na sali pozostało około 15 osób i pięciu prelegentów z auta, tak, że nawet nie mogli wybrać zarządu. Należy jeszcze wspomnieć, że w tym samym dniu zarząd P.S.L-u przeprowadzał zbiórkę na bursę chłopską Państwowego Gimnazjum Leśnego, to ci ludzie nie pozwolili sobie przypinać znaczków bojkotując zbiórkę.

Bezmyślne niszczenie lasów

Pomimo wielokrotnych głosów alarmujących naszej prasy w dalszym ciągu trwa w niektórych okolicach kraju barbarzyńskie wycinanie lasów. Szczególnie daje się to zauważyć w województwie lubelskim jak np. w powiecie krasnystawskim. Znikają piękne drzewostany; drzewo z lasów ścinane legalnie i nielegalnie idzie nie tylko na odbudowę zniszczeń wojennych poszczególnych gospodarstw, ale co gorsza, rabowane bez przeszkód idzie na handel. W obawie przed rewizjami w zagrodach wiejskich drzewo ścięte rozwłóczone jest po polach, gdzie ulega niszczeniu.

W tym samym czasie, gdy wskutek dzikiego wycinania lasów wszyscy mają poddostatkiem drzewa na opał, szkoły są nieczynne wskutek braku opału. Nikt się tym nie przejmuje, że lasy, które w walce o niepodległość naszego kraju tak wielką odegrały rolę, znikają; że kraj wskutek braku lasu posiadać będzie mniej wilgoci, co odbije się na wydajności ziemi.

Już obecnie daje się zauważyć wysychanie strumieni i rzeczek.

Poruszonemu zagadnieniu, jako bardzo palącemu, należy poświęcić więcej niż dotychczas uwagi ze strony całego społeczeństwa, a przede wszystkim czynników powołanych do wykonywania ochrony leśnej. Ochroną lasów przed ostatecznym wyniszczeniem zająć się powinny również rady narodowe oraz terenowe władze administracyjne.

Wszelkie nadużycia i kradzieże leśne winne być surowe karane, niszczenie lasów — to obkradanie przyszłych pokoleń, to droga przemienienia kraju w nieurodzajną pustynię.

P.T.

PORADY PRAWNE

Wesołowska Helena — Busina. — Zapytuje Pani o podział zbiorów z wspólnego rodzinnego gospodarstwa.

Odpowiedź. — Brat nie może rościć pretensji do całości zbiorów, a najwyżej do tej części, która na niego przypada z potrąceniem poniesionych kosztów. Można ewentualnie wystąpić z powództwem wzajemnym. Można wystąpić do sądu o działy. Gospodarstwo może być podzielone na dwie części.

Kluk Błażej. — Ostrowiec. — Czy zwracaliście się do Starostwa i Nadleśnictwa? Może się wszystko jeszcze ułoży.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Racayński Józef—Ostrówek Węgr.— Wiersze nie pójdą.

Uchnast Antoni — Dęblin. — Niestety nie skorzystamy.

Błożejewski Kazimierz — Londyn — **„Jutro Polski".** — Nie skorzystamy. Słabe i nieaktualne.

Kosobudzki Ig. — Huta Mińska. — Nie skorzystamy. Stare sprawy, słuszne ale już nieaktualne.

ZAWIADOMIENIE

Dowiadujemy się, że Zjazd Krajowy Zw. Sam. Chłopskiej został ponownie odłożony do dnia 10 marca br.

ZEBRANIA POKONGRESOWE

ZEBRANIE W OPOLU

W dniu 10 lutego 1946 r. odbyło się zebranie pokongresowe w Opolu Śląskim, na które przybyli chłopi z całego powiatu. Chłopi z Opolszczyzny nie tylko zachowali mowę ojczystą, ale też miłość dla Polski i pragną brać udział w odbudowie lepszej przyszłości, dla całego Narodu pod sztandarami P. S. L. Również repatrianci z ziem wschodnich gremialnie przybyli na to zebranie, aby dać wyraz, że i oni wiedzą po jakiej linii politycznej ma kroczyć Naród Polski. Mieszkańcy Opola jak inteligencja, robotnicy bardzo licznie reprezentowali swoje miasto na zebraniu P. S. L. Sala wielkiego kina była wypełniona podobnie jak na Kongresie P. S. L. sala Romy w Warszawie. Sprawozdanie z Kongresu wygłosił prezes powiatowego zarządu P.S.L. kol. Zmarzły.

Następnie ref. polityczny wygłosił kol. Kaleta, członek Naczelnej Rady P. S. L. (przemówienie jego porwało serca wszystkich zebranych). Huczne oklaski były wyrazem uczuć i wyrazem uznania dla wszystkich myśli przewodnich P. S. L. Z kolei ref. ideologiczny wygłosił kol. Wroński, zobrazował on jakie główne hasła przyświecają P. S. L. w osiągnięciu szczęścia ogólnego i co jest właściwym celem człowieka w życiu jednostkowym jak również w życiu zbiorowym. Ref. kol. Wrońskiego przyjęto burzliwymi oklaskami. Następnie przemawiał przedstawiciel P. P. R., który ostro zaatakował P.S.L., a w konsekwencji na żądanie wszystkich zebranych członków i sympatyków P. S. L. pozbawiony głosu. Na zarzuty ob. z P.P.R. odpowiedział kol. Kaleta, wyjaśniając, że animozje między P. S. L. a P. P. R. powstały nie z naszej winy. Na to składa się szereg momentów natury politycznej i gospodarczej. Zebranie zakończono okrzykami na cześć P. S. L. i Stanisława Mikołajczyka.

ZEBRANIE W KATOWICACH

W niedzielę, dnia 10 lutego b. r. zorganizował Zarząd Grodzki P.S.L. w Katowicach wielkie zebranie sprawozdawcze w sali kina „Zorza". Ponad 1000 członków Kół i sympatyków P.S.L. przez 4 godziny słuchało z żywym zainteresowaniem referatów i manifestowało żywiołowo zgodność z ich poglądami.

Ogólny referat o Kongresie wygłosił prezes grodzki Dr. Kazimierz Stawarski, przytaczając szereg ustępów z mów kongresowych a zwłaszcza prezesa St. Mikołajczyka i Dra Kiernika. Burzę oklasków wywołało oświadczenie mówcy, że również w Katowicach, gdzie setki ludowców pracuje w różnych instytucjach, urzędach i szkołach duch ludowy musi się czuć swobodnie, jak w swej kolebce wiejskiej.

Jako drugi zabrał głos Dr. Tobisz Władysław, repatriant z lwowskiego i obecny prezes wojewódzki z Gdańska (bawiący tu przejazdem). Mówca bardzo interesująco wyjaśnił zebranym politykę wewnętrzną oraz taktykę wyborczą P.S.L.

Przemówienie na temat ideologii i rozwoju P.S.L. wygłosił Mgr. Mierzwa Stanisław, sekretarz Okręgu P.S.L. na Małopolskę i Śląsk. Politykę oświatową zreferował kol. Magryś, kierownik szkoły w Katowicach. Wspomnienie o pobycie i pracy na Śląsku ś. p. Prezesa W. Witosa przedstawił rodowity ślązak kol. W. Gajdzik.

Zebranie było zorganizowane i prowadzone wzorowo. Wstęp tylko za zaproszeniami dla członków i przez nich wprowadzonych sympatyków P.S.L., mimo to kilka osób podstępem dostało się na salę i usiłowało hałasować. Przewodniczący w sposób spokojny poprosił krzykaczy, aby wybrali spośród siebie najzdolniejszego mówcę a udzieli mu głosu po referatach. Ta prawdziwie demokratyczna i kulturalna decyzja została przyjęta burzą oklasków przez zebranych. Zgłosił się do głosu ob. Stiller, robotnik z Szopienic podający, że należy do P.P.S. i zaatakował P.S.L., że rozbija ruch ludowy, dalej, że chłopi nie zdają świadczeń rzeczowych oraz, żą nie widzi aby zebraniem kierowali chłopi. Ciętą a rzeczową odpowiedź dali mówcy Mgr. Mierzwa a następnie rolnik Piotr Merta.

Podkreślić należy, że milicja delegowana przez Starostę Grodzkiego dla ochrony zebrania zachowała się bardzo lojalnie, co spotkało się z pełnym uznaniem miejscowego społeczeństwa. Mamy również nadzieję, że milicji uda się wykryć sprawców, którzy w nocy poprzedzającej zebranie, wdarli się do lokalu P.S.L. po zaproszenia a przy sposobności skradli maszynę do pisania i telefon.

Zebranie zakończyło się żywiołową manifestacją na cześć prezesa Stanisława Mikołajczyka oraz odśpiewaniem „Roty".

stwo wypłacone będzie w papierach wartościowych. W wyjątkowych wypadkach wypłacone być może gotówką.

W tym samym Dzienniku Ustaw z dnia 5 lutego ogłoszona została ustawa o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy w przemyśle i handlu.

Ustawa mówi, że przedsiębiorstwa, które nie są objęte przepisami ustawy poprzedniej o przejęciu przez państwo stanowią nie naruszalną własność prywatną.

Ustawa stwierdza, że każdy ma prawo założenia nowego przedsiębiorstwa pod warunkiem, że będzie się to działo zgodnie z obowiązującymi przepisami.

PLAN INWESTYCYJNY

Według ostatnich wiadomości Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów uchwalił opracowanie państwowego planu inwestycyjnego na okres dziewięciu miesięcy. Plan ten ma być wstępem do wieloletniego planu inwestycyjnego, które obejmie inwestycje w latach 1947—49.

Dziewięciomiesięczny plan inwestycyjny ma obejmować inwestycje państwa, samorządu, spółdzielczości i t. p. Inwestycje osób prywatnych wchodzą do planu o ile korzystają z kredytowej lub innej pomocy państwa.

Plan inwestycyjny ma być sporządzony tak, ażeby ze względu na możliwości materiałowe i ludzkie mógł być realny i rzeczywiście wykonany.

Stworzenie państwowego planu inwestycyjnego ma usystematyzować i sharmonizować pracę całego aparatu państwowego.

POWSZECHNY SPIS LUDNOŚCI

W dniach 14—17 lutego odbył się na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej powszechny spis ludności.

W celu przeprowadzenia spisu ludności udało się zmobilizować ponad 50.000 ochotniczych komisarzy spisowych.

Spis odbył się w miesiącu lutym dlatego, że każdy dalszy termin połączony byłby przeszkodami sezonowymi, jak praca na roli albo w przemyśle budowlanym.

Spis ludności ustali liczbę ludzi zamieszkujących obecnie na terenach Rzeczypospolitej Polskiej.

PENICILINA

W Warszawie odbyła się symboliczna uroczystość przekazania Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi przez ambasadora Carendish Bentic transportu peniciliny ofiarowanego przez Kanadę.

Ambasador Wielkiej Brytanii powiedział: „Społeczeństwo kanadyjskie od 1939 r. śledziło z wielkim uznaniem martyrologię i bohaterstwo walki narodu polskiego, to też jak tylko doszedł do Kanady apel o pomoc dla zniszczonych krajów Europejskich, natychmiast zaczęto myśleć o pomocy dla Polski.

Ambasador złożył podziękowanie dla PCK za opiekę nad 613 jeńcami brytyjskimi.

Odpowiedział prezes Polskiego Czerwonego Krzyża i zobrazował wyniki dotychczasowej pomocy Brytyjskiego i Kanadyjskiego Czerwonego Krzyża. Brytyjski Czerwony Krzyż dostarczył 19.839 paczek 5 kilogramowych 3.740 kg. czekolady, 1,280.000 papierosów, 3.000 leków, 1.450 kg. witaminy C, 4.500 kg. witaminy D i t. d.

Kanadyjski Czerwony Krzyż dostarczył 7 bilionów jednostek Peniciliny co stanowi 70.000 ampułek. Wartość rynkowa daru kanadyjskiego wynosi 100 milionów złotych.

PROCES NSZ

W wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces 23 członków Narodowych Sił Zbrojnych (NSZ), oskarżonych o udział w masowym wymordowaniu mieszkańców wsi Wierzchowiny.

Rozprawie sądowej przewodniczy major Janowski, oskarża kpt. Trella, bronią z urzędu adwokaci — Sulborski, Brejat, Maślanko, Rettinger, Kierski, Więckowska, Pienterowa.

Pierwszy dzień rozprawy wypełniony był odczytaniem aktu oskarżenia, obejmującego 33 strony pisma maszynowego. Scharakteryzowawszy ogólną działalność NSZ jako faszystowską, akt oskarżenia twierdzi, że organizacja w znacznym stopniu była uzbrojona przez okupanta, że zmierzali do zniszczenia demokratycznego ustroju Państwa Polskiego.

Następnie akt oskarżenia podaje:

W celu przeprowadzenia aktów terroru i napadów rabunkowych NSZ pod kierownictwem komendy głównej tworzy w kraju bojówki pod nazwą „Pogotowie Akcji Specjalnej" (PAS) i bandy leśne.

Wśród innych przestępstw akt oskarżenia wymienia wymordowanie 144 funkcjonariuszy MO w woj. lubelskim za okres pierwszych miesięcy 1943 r., wymordowanie 106 osób cywilnych i wojskowych w pow. chełmskich w okresie 1944—45 i słynny napad na wieś Wierzchowiny.

W metodach pracy NSZ-owcy nie cofali się przed niczym. Np. kierownik wydziału organizacyjnego III Świrek objął stanowisko urzędnika Polskiego Czerwonego Krzyża, by pod płaszczykiem tej instytucji prowadzić robotę konspiracyjną, korzystając z lokalu PCK dla zebrań organizacyjnych, gdzie zapadały decyzje rabunków i morderstw. Nie uznając żadnej świętości, nie cofnięto się przed zakopaniem na miejscu poświęconym służbie Bożej — dzwonnicy kościelnej — broni, granatów i amunicji. Oskarżony Łuszczyński, student teologii, wychowanek Seminarium Duchownego, wyzyskał nieświadomość siostry zakonnej, dając jej na przechowanie archiwum NSZ-u.

Akt oskarżenia reasumując szereg faktów wnioskuje, że NSZ uległy rozkładowi moralnemu, zamieniając się na zbiorowisko pospolitych rabusiów i morderców.

Skolei akt oskarżenia przechodzi do charakterystyki poszczególnych oskarżonych.

W następnym numerze podamy przebieg procesu..

Wydawca: Nacz. Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Naczelny Redaktor: Jerzy Świrski.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Al. Jerozolimskie 85 m. 4, czynna w dnie powszednie od godziny 9 do godz. 14. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 złotych. Prenumerata zbiorowa (od 3-ch egzemplarzy wzwyż na jeden adres) po zł. 15.— miesięcznie. Cena pojedyńczego numeru [illegible]

Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto P. K. O. Nr I — 630

Składano w drukarni P. S. L. Nr. 1 przy ul. Hożej 48. Tłoczono w drukarni „Czytelnik", Marszałkowska 3/5.

B—03695